



GŁOS RADOMSZCZANSKI



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III

ŁÓDŹ, SOBOTA 1 I NIEDZIELA 2 LIS TOPADA 1947 ROKU

NR. 301 (876)

W dzień zaduszny

Dzień Zaduszny... Dzień poświęcony pamięci zmarłych. Snują się przed oczyma duszy obrazy najbliższych, którzy odeszli na zawsze: ojca, brata, matki, córki, syna, narzeczonego, siostry, przyjaciela.

Wiele jest mogił w Polsce po tej wojnie. Najwięcej — mogił ludzi prostych, ludzi z ludu. Wiele jest prostych żołnierskich mogił.

Nie w salonach fabrykanckich, nie w pałacach dygnitarzy, nie w dworach ziemiankich zrodził się polski ruch oporu. Zrodził się on w skromnych izdebkach robotniczej Woli i Powiśla w Warszawie, na facjatakach i suternach Bałut i Górniaka w Łodzi, w chłopskich chatkach ziemi kieleckiej i Lubelszczyzny. Zręby jego kładli oni, którzy zapomnieli o rachunkach krzywd, a mieli za sobą lata katorgi carskiej i sanacyjnej, katorżnicy Berezki Kartuskiej, boje u bram Madrytu, nad Ebro lub w górskich wąwozach Samosierzy.

Nasza partia, Polska Partia Robotnicza, partia ludu miast i wsi była tą partią, która pierwsza rzuciła zew do walki zbrojnej z okupantem, która pierwsza zorganizowała zbrojną walkę narodu polskiego przeciwko niemieckiemu najeźdźcy. Pod sztandary tej partii, pod sztandary walki o Polskę Niepodległą i Ludową garnęło się to, co najlepsze w narodzie.

Droga, którą nasza partia wskazywała narodowi nie było drogą łatwą. Każdy krok na tej drodze znaczący jest mogiłą najlepszych ludzi naszej partii i narodu. A mimo to ludzie szli pod nasze znaki, bo droga wytknięta przez PPR była jedyną drogą, po której naród polski mógł iść do zwycięstwa.

Dla Polski Wolnej, Niezawisłej i Ludowej oddali swe życie tow. Nowotko — pierwszy sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej, tow. Paweł Finder — drugi z kolei sekretarz K. C. naszej partii, tow. „Jasia” — Małgorzata Fornalska, „Mały Franek”, który pierwszy z pierwszą piątką Gwardii Ludowej zbrojną w li-che pistolety, wyruszył na bój przeciwko całej potęgze hitlerowskich okupantów, „Czesiek” Szymański, Przybyszewski, „Wera” Wedman i tylu innych. W lasach Lubelszczyzny, w puszc-

zach kieleckich, na Śląsku, po całej Polsce rozsypane są ich proste i często bezimiennie mogiły, które znaczą bohaterki szlak narodu i naszej partii.

Są na drogach do Polski jeszcze inne mogiły — tych co padli pod Lenino, w walce o Pragę, w bojach o „Wal Pomorski”, forsując Odrę i Niszę, szturmując ulice Berlina. Są mogiły polskie rozrzucone jeszcze dalej — za morzami, za dalekimi górami. Tak dalekie — nie mniej są sercu naszemu bliskie mogiły tych polskich żołnierzy co oddali swe życie z wiarą, że giną za Polskę na piaskach Egiptu i Libii, w skalistych wąwozach Narwiku, pod Monte Cassino.

Są w Polsce i inne mogiły równie bliskie naszemu sercu — mogiły żołnierzy radzieckich, którzy padli w boju o polską ziemię „Za Waszą wolność i naszą”. Nie zapomnimy w Dzień Zaduszny i o tych mogiłach.

Dzień Zaduszny... Snują się przed oczyma duszy obrazy najbliższych, którzy odeszli od nas na zawsze.

Nie, nie odeszli. Kłamstwem jest to słowo. Wyrwani zostali brutalną przemocą z ramion swych najbliższych. Hitlerowski oprawca uprowadził ich z domu. Jednym zakneblował usta i powiesił ich publicznie na szubienicy na ulicach ojczystego miasta, jak tych pięćdziesięciu w Warszawie, jak tylu innych w każdym polskim mieście, w każdej polskiej osadzie. Drugich zapędził do niewolniczej pracy w fabrykach wojennych, na folwarki junkrów pruskich i bogatych bauerów, aby robili dzień i noc na niemieckiego pana aż nie oddadzą tchu pod pałką brutalnego nadzorcy. Trzecich wysyłali do obozów śmierci, by ginęli w najstraszniejszych mękach.

Dziś, w Dzień Zaduszny, my, Polacy, mamy prawo pewne rzeczy przypomnieć i sobie i światu. Prawo i obowiązek.

Siedem milionów ludzi kosztowała nas ostatnia wojna narzucona przez imperialistyczne hitlerowskie Niemcy, te lata walki u boku naszych sojuszników za ich i naszą sprawę, za wspólną sprawę zwycięstwa nad Niemcami hitlerowskimi, nad faszyzmem.

Siedem milionów Polaków zginęło. Na dziesiątki miliardów dolarów obliczono nasze straty materialne.

Któż nam nasze straty wyrówna? Kto zapłaci rachunki krzywd, kto lzy krwawe otrze? Kto sieroty nakarmi, odzieje?

Kiedy losy wojny nie były jeszcze zdecydowane, kiedy krew polska była jeszcze potrzebna mężowie stanu Ameryki i Anglii prawili nam komplementy — o Polsce — męczennicy narodów, o sprawie sumienia świata, sprawie honoru ludzkości jaką stać się winno dzieło odbudowy Polski.

Dziś jednak jest już po wojnie. Dziś można się obejść bez komplementów. Dziś można te przyrzeczenia puścić w niepamięć.

Nie dziwimy się temu nawet. Wiemy co znaczą najpiękniejsze nawet okłamańcze w ustach handlarzy krwią. Póki trwała wojna męczeństwo Polski potrzebne było amerykańskim fabrykantom broni jako etykieta reklamowa dla dostarczanego sprzętu wojennego. Reklama zrobiła swoje. W kasach tych fabrykantów spoczywa już „ciężko zapracowany” na tej wojnie grosz — pięćdziesiąt dwa miliardy dolarów. Dziś można zmienić reklamę. Dziś ci panowie mają innych bohaterów: Tsaldarisa — szpicla hitlerowskiego z czasów wojny, Schumachera, byłego konfidenta Gestapo, sposobiącego się za ich błogosławieństwem do roli nowego fuhrera, de Gaulla, który niezłomnie ceni mocną walutę — kiedyś funty szterlingów, obecnie dolary — i zawsze rad służyć swą szpadą tym, którzy dobrze placą, jego chińskiego sobowtóra Czang-Kai-Szeka.

Dziś ci panowie siedzący na worach złota przesyłają nam rachunki do zapłacenia — za samoloty, na których ginęli lotnicy polscy, broniąc Londynu przed niemiecką Luftwaffe, rachunki za karabiny i armaty, z których polscy piechurzy i artylerzyści strzelali ginąc w obronie Ameryki i Anglii.

Nie mamy złudzeń co do tych panów. Bankierzy i gangsterzy amerykańscy lub angielscy nie wiele mają wspólnego z narodem amerykańskim lub angielskim.

Chcemy, żeby nas usłyszeli prości ludzie z tych krajów.

— Odbudujemy swój kraj własnym trudem i znojem — bez niczyjej pomocy — bez pomocy obcych dolarów, z rumowisk powojennych, choć Bogiem a prawdą pomoc taka nam się należała. Nawet według świadectwa obcych dokonaliśmy w ciągu tych dwóch powojennych lat niemało. Więcej może niż te kraje, do których płynęły dolary.

Czego chcemy? Naszym jedynym pragnieniem jest pracować w pokoju i budować swoje życie, swój dom własnymi rękoma. Jest tylko jedna rzecz, którą nad pokój cenimy — to nasza wolność, to niezawisłość naszego narodu, suwerenność naszego państwa.

My wiemy co to jest wojna. Siedem milionów ludzi pochowaliśmy w ciągu wojny ostatniej. Nie chcemy nowej wojny. Chcemy pokoju.

Wiemy, że i wy wojny nie chcecie, że i wy pragniecie pokoju.

Ale wiemy też i o tym, że są jeszcze i tacy u was, którzy wojny chcą, bo wojna dla nich to przede wszystkim świetny interes. To oni, handlarze krwią, fabrykanci bomb, gangsterzy wojenni, bandy ich ugulowanych slugusów, najemnych pismaków, potrzęsają jak szabelką bombą atomową.

Tych, którzy pragną wojny jest tylko mała garstka — nas, którzy pragniemy pokoju jest krocie milionów. Ale oni działają zdradą, podstępem i oszustwem. Patrzmy więc im na ręce, ukreśmy łeb spiskowi przeciw pokojowi narodów.

Będzie to z naszej strony najlepszy hold, który oddać możemy dziesiątkom milionów ofiar tej wojny, którzy zginęli, wierząc, że oddają swoje życie za sprawę wolności, niezawisłości i suwerenności swoich narodów, za sprawę trwałego pokoju dla całej ludzkości.

„Niech ta ziemia włoskami zapomni krew zakrzepłą stokrotną warstwą, jasny dom, niech zbudują bezdomni, niech z popiołów wstanie mocarstwo!”

(WŁADYSŁAW BRONIEWSKI)
EDWARD UZDAŃSKI.



Giełda USA pożera Zagłębie Ruhry

Francja i Anglia nie mają nic do gadania w sprawie eksploatacji niemieckiego arsenału przemysłowego

LONDYN PAP. Korespondent agencji Telepress donosi z Berlina, że anglo-amerykańskie władze wojskowe otrzymały już instrukcje w sprawie wprowadzenia w życie nowego planu dla Zagłębia Ruhry, podpisanego ostatnio w Waszyngtonie przez W. Brytanię i Stany Zjednoczone. Korespondent zaznacza, że wiadomo już nieoficjalnie, iż plan ten zawiera następujące punkty:

Wielka Brytania zgadza się na odroczenie nacjonalizacji kopalni Zagłębia Ruhry na czas nieograniczony. Zagłębiem Ruhry zarządzać będzie aliancka rada kontrolna, przy czym brytyjscy i niemieccy członkowie rady mają być podporządkowani głównemu dyrektorowi amerykańskiemu, który będzie posiadał prawo absolutnego weta i będzie sprawował nadzór nad niemiecką radą kierowniczą. Ta niemiecka rada kierownicza będzie się składała z dawnych właścicieli i kierowników kopalni.

Komentując pozycję Francji w nowym planie eksploatacji Zagłębia Ruhry, koła amerykańskie w Berlinie cytują oświadczenie, jakie złożył w sierpniu br. w Berlinie

amerykański minister wojny Royall, który powiedział: „Nie jest mi wiadome o jakimkolwiek zobowiązaniu Ameryki do zasięgnięcia opinii Francji w sprawie Zagłębia Ruhry.”

Od tego czasu — twierdzą czynniki amerykańskie w Berlinie — nie się nie zmieniło. Jest to stałe stanowisko amerykańskich władz wojskowych.

Oświadczenie marsz. Sokołowskiego w sprawie Brazylii

BERLIN PAP. Gubernator wojskowy radzieckiej strefy okupacyjnej marszałek Sokołowski oświadczył na posiedzeniu Sojusznicy Rady Kontroli w Berlinie, że wobec zerwania stosunków dyplomatycznych

ze Związkiem Radzieckim, Brazylia straciła prawo utrzymania swej misji wojskowej w Niemczech. Zdaniem marszałka, zerwanie stosunków z jednym z państw, okupujących Niemcy, oznacza automatyczne zerwanie stosunków z Radą Kontroli, jako całością.

Maniu gotował zamach stanu

Członkowie amerykańskiej misji wojskowej obiecywali pomoc dla zdrajców

BUKARESZT (obsł. wł.). Na piątkowej rozprawie główny oskarżony Maniu zaprzeczył oskarżeniom, jakoby zamierzał tworzyć rząd emigracyjny. Co się tyczy oskarżeń o udzielenie informacji misjom państw zagranicznych, to Maniu stwierdził, że istotnie informował misję amerykańską. Osk. przyznał również, że korzystał z pośrednictwa

przedstawicieli W. Brytanii i USA przy wysyłaniu informacji zagranicę. Dalej zeznał, że wydał instrukcje redaktorowi organu partyjnego Dino w sprawie konsekwentnego prowadzenia polityki antyrządowej.

Na pytanie prokuratora, czy oskarżony brał udział latem br. w przygotowaniu nieudanej ucieczki zagranicę kilku działaczy par-

Argentyna spala zboże!

gdy połowa ludności świata przymiera głodem

LONDYN PAP. Rząd argentyński oficjalnie oświadczył, że był zmuszony spalić zboże wartości 125 milionów funtów sterlingów, z powodu „blokady ekonomicznej niesprawie dliwie nałożonej na Argentynę.” Rząd argentyński „wyjaśnił”, że stacje kolejowe i porty argentyńskie zawałone były transportami zboża do tego stopnia, że wstrzymywało to normalny ruch kolejowy.

Podając tę wiadomość liberalna „News Chronicle” zaznacza, że podczas gdy Argentyna pali zboże, ogłoszony w ostatnim tygodniu raport komitetu pomocy dzieciom Narodów Zjednoczonych stwierdza, iż „połowa całej ludności świata przymiera z głodu” i że „istnieje mała nadzieja na utrzymanie przy życiu 462 milionów głodujących obecnie na świecie dzieci.”

Trybuna wolności

Bunty w armii Sophulisa

20 tysięcy „niepewnych” żołnierzy i oficerów w obozach koncentracyjnych

RZYM PAP. Grecka demokratyczna agencja prasowa donosi o dalszej czystce w szeregach armii rządowej. Ostatnio do obozu koncentracyjnego na wyspie Maktonisos skierowano dalszych kilka tysięcy żołnierzy i oficerów z różnych części Grecji. Ogółem na wyspie tej przebywa już w okropnych warunkach około 20 tys. żołnierzy i oficerów armii rządowej, podejrzanych o sympatie dla powstańców greckich.

Agencja podkreśla, że fakt usunięcia z szeregów armii czynnej 1/5 jej stanu liczebnego świadczy o tym, że reakcyjny rząd grecki nie może opierać się już na swej armii.

RZYM PAP. Koła rządowe w Atenach potwierdzają, że w ostatnich dniach wzmożła się aktywność armii demokratycznej w całym kraju.

Komunikat rządowy donosi o koncentracji oddziałów powstańczych w środkowej i

wschodniej Macedonii. Silne oddziały armii demokratycznej zaatakowały miasto Dzymotyko. Inne oddziały zaskoczyły wojska rządowe pod Ellasson (Tessalia) oraz w Amfikej (Grecja Środkowa).

Armia demokratyczna odniosła sukcesy na Peloponezie, na wybrzeżu morza Egejskiego oraz na wyspie Samos. Oddziały wojsk rządowych i żandarmerii zostały tam rozproszone z dużymi stratami.

Anglosaska spółka podboju Dalekiego Wschodu

rozbudowuje imperializm japoński dla walki z ruchami wyzwoleniczymi kolorowych narodów

MOSKWA PAP. „Nowoje Wremia” w artykule Markowa stwierdza, że nie bacząc na wspólny front USA i Wielkiej Brytanii, skierowany przeciwko siłom demokratycznym w Azji, oba te mocarstwa dzielą głębokie sprzeczności w ich polityce daleko-wschodniej. USA zmierzają do całkowitego podporządkowania sobie Dalekiego Wschodu zarówno pod względem politycznym jak i gospodarczym, co jest równoznaczne z wyparciem Wielkiej Brytanii ze wszystkich jej pozycji. Sprzeczności anglo-amerykańskie ujawniają się — zdaniem pisma — najjaskrawiej na terenie Japonii.

„Nowoje Wremia” wskazuje, że od początku okupacji Japonii, USA odsunęły Wielką Brytanię od wszelkich wpływów na losy tego kraju, wyznaczając Anglikom zupełnie nieznaczny rolę w okupacji Japonii. Najważniejszy jednak cios — zdaniem „Nowoje Wremia” — zadały Stany Zjednoczone Wielkiej Brytanii przez swą politykę odradzania potencjału przemysłowego Japonii.

Pismo przytacza wypowiedź redaktora amerykańskiego dziennika „Baltimore Sun” Hamiltona Owensa, który stwierdził, że USA zmierzają do utworzenia w nowym wydaniu japońskiej „sfery powszechnego rozkwitu Azji” z tą jednak różnicą że obecnie panem tej „sfery” będą one same zamiast Japonii. Owens wskazuje że strefa ta ma obejmować Chiny, Indochiny, Syjam, Burmę, Filipiny i Indonezję.

Utworzenie tej „sfery” jak stwierdza pismo — mocno uderza Wielką Brytanię, ponieważ odrodzenie przemysłu włókienniczego Japonii poważnie zagraża eksportowi angielskiemu. Poza tym włączenie do tej sfery Burmy i krajów malajskich może pozbawić Wielką Brytanię szeregu ważnych surowców jak kauçuk i miedź, które Wielka Brytania wykorzystuje w swym przemysle wojennym oraz sprzedaje Stanom Zjednoczonym, otrzymując w zamian dolary. Wielka Brytania — podkreśla „Nowoje Wremia” — początkowo mocno sprzeciwiała się planom amerykańskim.

Jeszcze w 1944 roku, z inicjatywy Aglii powstała tzw. „australijsko-nowozelandzka strefa obronna” która miała ograniczyć wpływ USA na oceanie spokojnym. Narada premierów krajów imperium brytyjskiego w 1946 r. manifestowała wolę tych krajów bronięcia swych interesów na Dalekim Wschodzie przed zakusami ich amerykańskiego konkurenta.

Jednakże na skutek przeżywanego przez Wielką Brytanię kryzysu gospodarczego i kapitulancji polityki rządu labourystów Wielka Brytania stopniowo zaczęła się cofać przed ekspansją USA, ograniczając się do najwyżej do sporadycznych prób protestów.

„Wielka Brytania” — pisze „Nowoje Wremia” — która rząd labourystów całkowicie uzależniła od pomocy amerykańskiej na konferencji dominów w Canberra w sierpniu br. ostatecznie podporządkowała się żądaniom amerykańskim.

Dowodzi to, że imperialiści angielscy gotowi są złożyć w ofierze swoje interesy na Dalekim Wschodzie na rzecz wspólnej walki z imperialistami amerykańskimi przeciwko siłom demokratycznym krajów położonych nad oce-

anem Spokojnym.

Inicjatorzy złowrogich planów daleko-wschodniego bloku imperialistycznego, zmierzający przy pomocy odrodzonego imperializmu japońskiego do zdławienia demokratycznych sił narodów Dalekiego Wschodu i do narzucenia im swego panowania, nie uwzględniają najważniejszego — woli milijardów pokój narodów do zachowania owoców zwycięstwa nad niemieckimi i japońskimi imperialistami” — kończy „Nowoje Wremia”.

Kobiety radzieckie w Łodzi

w gościnie u robotnic P. Z. P. B. Nr. 1

Wczoraj rano przybyła do Łodzi bawiąca obecnie w Polsce delegacja Antyfaszystowskiego Komitetu Kobiet Radzieckich, która przyjechała do naszego kraju na zaproszenie Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet. W skład delegacji wchodzi: posłanka do Rady Najwyższej ZSRR, sýnna włókienka, stachanowka Maria Wołkowa, posłanka do Rady Najwyższej Federacji Rosyjskiej Maria Kropaczowa — nauczycielka szkoły Średniej, inżynier Nina Jeremiejewa z Ministerstwa Komunikacji ZSRR redaktorka czasopisma „Sowietskaja Żeńszczyńa” Nadieżda Arałowiec, działaczka antyfaszystowskiego Komitetu Kobiet Radzieckich Zofia Gilewska i wykładowczyni Uniwersytetu Lenińskiego Aleksandra Chołopowa (przewodnicząca delegacji). Delegacji towarzyszyły tow. tow. wice-min. Krassowska, posłanka Kowalska, Osóbka Morawska i członkinie Zarządu Głównego SOLK.

Delegacja kobiet radzieckich przyjmowana była w Łodzi przez miejscowy oddział SOLK oraz Wydział Kobiecej OKZZ.

Gości naszymi powitała na granicy miasta delegacja łódzkiego SOLK w osobach tow. Baderowej, Cichońskiej, Duniakowej i Zochowskiej.

W czasie swego pobytu w Łodzi przedstawicielki kobiet radzieckich zwiedziły w PZPB Nr 1 hale fabryczne oraz żłobek i przedszkole. Po zwiedzeniu fabryki udały się do Robotniczego Domu Kultury im. Waryńskiego przy PZPB Nr 1, gdzie odbyło się zebranie z udziałem delegatów wszystkich łódzskich zakładów przemysłowych, organizacji partyjnych, placówek terenowych SOLK oraz organizacji młodzieżowych. Po zagajeniu zebrania przez przedstawicielkę Rady Zakładowej PZPB Nr 1 tow. Łazarkową reprezentantki licznie zgromadzone poszczególnych organizacji i zakładów prac-

w serdecznych słowach witały naszych gości, wręczając im wiązanki kwiatów i upominki.

Grupa dzieci łódzkich, które spędziły ostatnie wakacje w Arteku, odśpiewała na cześć przybyłych piosenki rosyjskie i polskie, po czym został udekorowany przez tow. Chołopową odznaką pamiątkową, wybitą z okazji 800-lecia Moskwy.

W toku zebrania przemawiała tow. Chołopowa, która witając obecnych w imieniu kobiet radzieckich podkreśliła, iż przyjaźń kobiet obydwu krajów wyrosła i okrzepła w walce ze wspólnym wrogiem, we wspólnym bólu matek, żon i córek, a obecnie rozwija się w świadomości wspólnego celu walki z faszyzmem i imperializmem. W imię dobra milijardów pokój ludów, wyteżonej pracy dla obrony pokoju powszechnego.

Następnie zabrała głos Maria Wołkowa, młoda stachanówka, która opowiedziała o swych osiągnięciach w dziedzinie wzmocnienia wydajności pracy. Brygada włókienek, pozostająca pod jej kierownictwem otrzymała w roku bieżącym najwyższe odznaczenie państwowe — Premię Stalinowską w uznaniu najlepszych wyników produkcyjnych.

Na zakończenie zebrania, które odbyło się niezwykle serdecznej atmosferze, świadczącej o wzajemnym zrozumieniu i głębokiej sympatii, łączącej obydwie bratnie narody słowiańskie, odczytano tekst depeš skierowanych do generalissimusa Stalina oraz do Antyfaszystowskiego Komitetu Kobiet Radzieckich, zawierających wyrazy wdzięczności „za nieustępliwą obronę naszych granic i ofiarną pomoc w odbudowie naszej ojczyzny, zrujnowanej przez faszyzm niemiecki.” Tekst depeš został przyjęty przez zgromadzonych gorącymi oklaskami i okrzykami na cześć Związku

tyjnych, Maniu przyznał się do winy.

Oskarżony Sterdja, były protokolant sądowny oświadczył, że narodowa partia chłopska propagowała walkę przeciwko Związkowi Radzieckiemu i przeciwko panującemu ustrojowi. Komitety tej partii miały dopomóc do obalenia rządu rumuńskiego podczas wyborów w listopadzie 1946 r. W razie niepowodzenia akcji legalnej planowano użycie tajnej organizacji wojskowej. Według oskarżonego, Amerykanie przyrzekli spiskowcom pomoc materialną na zorganizowanie podziemnych oddziałów wojskowych, jednakże pomocy tej nie do starczyli.

Sterdja odbywał konferencję z członkami amerykańskiej misji wojskowej majorem Hallem i porucznikiem Hamiltonem, którzy przynagłali go do utworzenia sieci tajnych komitetów na terenie Rumunii.

Inny oskarżony, były sekretarz generalny narodowej partii chłopskiej Penescu wyplerał się odpowiedzialności za działalność partii, atakował natomiast samego Maniu, którego oskarżał o zorientowanie partii w kierunku walki przeciwko Związkowi Radzieckiemu i partiom robotniczym.

Pożyczka Nowej Zelandii dla Czechosłowacji

PRAGA, PAP. Czechosłowacki minister skarbu Dolansky zakomunikował, że rokowania z Nową Zelandią o pożyczce w wysokości miliona funtów szterlingów na zakup wełny dobiegają końca. Pożyczka ta ma być spłacona do roku 1954.

Minister zaznaczył jednak, że kredyty krótkoterminowe nie rozwiązują zasadniczych problemów gospodarczych Czechosłowacji, która potrzebuje kredytów długoterminowych. Czechosłowacja chętnie przyjąłaby pomoc zagranicy, ale pod warunkiem, że nie ograniczałaby ona suwerenności gospodarczej lub politycznej kraju. Z tych właśnie powodów — powiedział minister — nie bierzemy udziału w planie Marshalla.

Radzieckiego i jego wielkiego wodza generalissimusa Józefa Stalina.

Popołudniu goście podejmowani byli obiadem, na który przybyli prezydent miasta tow. E. Stawiński, wice-wojewoda W. Stawiński, przewodniczący Związku Włókniarzy tow. A. Burski, prezes Bzowski z ramienia Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, poseł Karbowiak, przewodnicze pracy oraz przedstawiciele społeczeństwa łódzkiego i prasy.

Delegacja spędziła wieczór w Teatrze Wojska Polskiego na przedstawieniu „Krakowiaków i Górali”.

Oflary

NA WALCZĄCYCH W HISZPANII

Koło PPR Dykcji Przemysłu Konfekcyjnego w Łodzi, w wykonaniu uchwały t.t. koła, o dobrowolnym zadeklarowaniu składek na rzecz Walczącej Republiki Hiszpanii wpła ca zł 4000.— (cztery tysiące) tytułem zebrań sum za czas do 1 października rb.

Wzywamy tow. tow. z kół Dykcji Przemysłu Wełnianego i Dykcji Przemysłu Bawełnianego do wykonania podjętego współzawodnictwa i regularnego wpłacania składek na rzecz Walczącej Republikańskiej Hiszpanii.

NA SIEROY PO BOJOWNIKACH O WOLNOŚĆ

Pers. Szpit. C.W.San. — Żeromskiego 113 zł. 6.250.—

Koło PPR i PPS na terenie f-my Tial — Strz. Kaniowskich 42 — zł 5.720.—

Kom. PPR przy Kol. Elektr. Bódzkiej — zł 20.000.—

Kronika m. Radomska

Sobota, 1 listopada 1947 r.
Dziś: Wszystkich Świętych.

Dyżury aptek

Dyżur nocny pełni apteka „Rudziński” przy ulicy Reymonta 32.

Telefony

10—Straż Pożarna.
13—Pow. Komenda MO.
51—Miejski Post. MO.
91—Starostwo Powiatowe.
50—Szpital Powiatowy.
11—P. U. B. P.
35—PPR.

Kino

Kino „Wolność” wyświetla film produkcji radzieckiej pt. „My z Kronsztadu”. Początek seansów o godz. 17 i 19.

Adres Redakcji i Administracji „Głos Radomszczański”: ul. Kościuszki 13, tel. 12. Konto czekowe — KKO Radomsko Nr. 221/185.

Działalność oświatowa K. G. Zw. Zaw.

Działalność kulturalno-oświatowa KC ZZ rozwija się intensywnie. Dotychczas zorganizowano przeszło 2700 świetlic, 690 zespołów artystycznych, 200 zespołów baletowych, 622 orkiestry, 524 chóry, 18 teatrów robotniczych, ponad 40 Domów Kultury, 1610 bibliotek o 465.000 tomach. Na terenie świetlic działa około 120 kół samokształceniowych, a w zakładach pracy czynnych jest ponad 100 grup prasowych. W zakładach pracy wydawanych jest około 560 gazetek ściennych.

Ostatnio na terenie całego kraju zorganizowano trzydniowe seminaria dla kierowników świetlic. Na seminariach tych położono specjalny nacisk na treść i formę pracy artystycznej świetlic. KCZZ przystępuje również do tworzenia repertuaru dla świetlic. Projektowane jest utworzenie centralnego ośrodka repertuarowego dla użytku świetlic. W tym celu nawiązano już kontakt z TUR, który zostanie następnie rozszerzony na szereg innych organizacji. W planach na przyszłość ważne miejsce zajmuje projekt ogólnopolskiego „konkursu repertuarowego” dla teatralnych i inscenizacyjnych zespołów świetlicowych, którego celem będzie powiązanie treści sztuk teatralnych z treścią życia społecznego.

Ogłoszenia drobne

Piotrowski Edward zam. we wsi Wierzbica pow. Radomsko unieważnia zgubioną kartę rejestracyjną wydaną przez RKU Piotrków, kartę wymeldunkową wydaną przez gminę Nowa Wieś oraz legitymację partyjną PPR.

Michalik Antoni zam. w Gidlach pow. Radomsko, unieważnia zgubioną kartę rejestracyjną na handel wyrobami tytoniowymi wydaną przez Urząd Skarbowy w Radomsku.

Trawczyński Stanisław zamieszkały we wsi Krzywianice gm. Brudzice pow. radomszczańskiego unieważnia zabraną przez nieznanego osobnika z bronią kartę rejestracyjną na handel trzodą chlewną w województwie łódzkim i śląskim wydaną przez Urząd Skarbowy w Radomsku.

Puch Jan zamieszkały w Radomsku unieważnia zagubiony dowód osobisty i kartę ujawnienia wydaną przez P. U. B. P. w Radomsku.

Premie za dostawę mleka

Począwszy od dnia 1 listopada br. Fundusz Apropowizacyjny rozpoczyna na terenie całego kraju akcję skupu mleka poprzez spółdzielnie mleczarskie, na za-

sadzie premiowania dostawców otrębami.

Geny dotychczas płacone dostawcom mleka do mleczarni (od 16 do 27 zł.) zo-

stały obecnie podwyższone i wynoszą 23 — 32 zł. za litr, zależnie od terenu. Oprócz tej zapłaty, producent otrzymywać będzie po 40 dkg. otręb pszennych, albo po 60 dkg. otręb żytnich za każdy do starczyony do mleczarni litr mleka. Łącznie więc następuje dość pokaźna podwyżka cen płaconych rolnikom, co ma na celu zachęcenie producentów do sprzedaży mleka na przerób w spółdzielniach. Równocześnie akcja ta, prowadzona dotychczas tytułem próby na terenie woj. poznańskiego, przyczyni się do wzmożenia kontroli dystrybucji na rynku mleczarskim.

Na targowiskach obserwowana jest już teraz pewna poprawa podaży, szczególnie masła osekowego, które np. w Warszawie dochodzi do ceny 480 złotych. Rozszerzenie na cały kraj akcji zakupów mleka na zasadzie premiowania otrębami winno przynieść dalszą poprawę na rynku mleczarskim.

Ze sportu

Na boisku „Metalurgii” w Radomsku odbyły się zawody mistrzowskie klasy „C” pomiędzy drużynami radomszczańskimi RKS — Rzemieśnik a HKS — Czuwaj.

Przewaga techniczna od początku do końca po stronie HKS — Czuwaj. Gra naogół spokojna. Wynik 3:1 dla HKS-u. Do przerwy 1:0.

Na tym samym boisku odbył się mecz piłki nożnej o mistrzostwo klasy „B” pomiędzy drużynami RKS — Naprzód a RKS — Warta. Przewaga po stronie Naprzodu. Gra bardzo ostra. Wynik 5:2 (2:1) dla Naprzodu.

Więści z kraju

SOLANKI JODOWE W KOPALNI NAFTY

Na jednym z szybów naftowych w Krościenku Niżnym obok Krosna, nawiercono na głębokości 450 m, solankę, zawierającą jod w ilości, przewyższającej wielokrotnie koncentrację jodu w wodach iwonicznych. Zdaniem rzeczoznawców jest to najintensywniejsze źródło jodowe w Europie.

SKAZANIE BESTIALSKIEJ NIEMKI

Przed Sądem Okręgowym w Toruniu stanęły dwie dozorkynie z obozu w Ravensbruck, Barth i Edel. Obie te Niemki — członkinie SS, deportowane zostały ze strefy amerykańskiej. Margarethe Barth oskarżona była o sadystyczne znęcanie się nad więźniarkami, głodzenie ich i okradanie. Przewód sądowy w całej pełni wykazał bestialstwo hitlerowskiej dozorkini Barth skazana została na 12 lat więzienia.

Unifikacja spółdzielni wiejskich

W Kłomnicach odbyło się walne zgromadzenie członków poszczególnych filii rejonowych Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Kłomnicach.

W zebraniu wzięli również udział lustrator okręgu łódzkiego i członek Rady Powiatowej, ob. Perkosz A.

Po sprawozdaniu z działalności spółdzielni złożonym przez dyrektora Króla oraz przemówieniu lustratora okręgowego, zabrali głos ob. Perkosz i ob. Drzaz-

ga, podkreślając znaczenie ruch spółdzielczego w dobie odbudowy ekonomicznej i gospodarczej Polski Demokratycznej oraz zasady nowej struktury spółdzielczej.

Po dyskusji przyjęto wniosek o przemianowaniu Spółdzielni Rolniczo-Handlowej na Rolniczą Spółdzielnię Samopomocy Chłopskiej oraz postanowiono podnieść udziały członkowskie ze 100 na 500 złotych.

Czytajcie „Głos Radomszczański”

KCZZ zorganizowało dotychczas 9 szkół wojewódzkich i 1 szkołę centralną w Łodzi. Ostatnio przystąpiono do organizowania ośrodków szkoleniowych w zakładach pracy. W 10 szkołach Zw. Zaw. oraz na kursach organizowanych przez Zarządy Główny i Okręgowe Komisje Związków Zawodowych, przeszkolono od stycznia do paź-

dziernika rb. około 30.000 aktywistów związków Zawodowych. Poza tym w miesiącach wrześniu i października rb. zorganizowano w zakładach pracy 56 ośrodków szkoleniowych dla kandydatów na mężów zaufania. Do końca rb. zostanie przeszkolonych 15.000 tego typu aktywistów związkowych.

T-wo Przyjaciół ORMO.

W lokalu Starostwa Powiatowego w Radomsku odbyło się posiedzenie organizacyjne komitetu T-wo Przyjaciół ORMO na terenie powiatu.

Zebrań zagał ob. Więckowski, powołując na przewodniczącego ob. dr. Wyzimirskiego, który omówił działalność ORMO w dziele odbudowy gospodarczej Polski Ludowej, podkreślając jej ofiarną i bezinteresowną pracę w dziedzinie zwalczania przestępczości i stabilizacji poko-

ju wewnętrznego w Państwie.

Po przemówieniu ob. dr. Wyzimirskiego zabrał głos Kom. Pow. MO w Radomsku Br. Cholewiński, który uzupełnił referat dr. Wyzimirskiego cyframi, ilustrującymi pracę ORMO. W naszym powiecie ORMO zlikwidowało 72 bimbrownie, unieszkodliwiło szereg band przestępczych itp.

Na zakończenie powołano zarząd komitetu, składający się z 12 członków.

Opłaty za usługi szewskie zostaną ustalone dla całego kraju

Biuro Cen Ministerstwa Przemysłu przystąpiło do ustalenia marż zysku brutto za usługi szewskie. Marże zostaną ustalone w porozumieniu z przedstawicielami eschów oraz Izby Rzemieśniczej i pozwolą one osiągnąć rzemieślnikowi słuszną stopę zysku, a jednocześnie ujedynolą i ustabilizują ceny usług szewskich na terenie całego kraju.

Ustalenie marż zarobkowych poprzedzone zostało przeprowadzonym przez Biuro Cen na terenie całego kraju badaniem ryn-

ku usług szewskich. Badanie to dostarczyło wiele materiału, świadczącego o dużej niejedynolitości cen w tej dziedzinie.

Przyczyną rozbieżności cen jest różnie kalkulowany zysk, który w Kielcach i Poznaniu wynosi 15%, w Lublinie 40%, w Łodzi 30%, oraz różne stawki płac. Wynoszą one w Warszawie i w Lublinie 80 zł, a w innych miastach wahają się od 50 do 60 zł. za godzinę roboczą. Rozbieżności te zawsze znajdują uzasadnienie w ramach warunków lokalnych poszczególnych ośrodków.

Przygody Jasia Wiercipięty

D-018288



Biedny chłopak!

Nie może dosięgnąć skrzynki!

Zaraz ci pomogę!

Kładź sobie

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi, Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86, Telefony: Redaktor Naczelny 216-14. Sekretariat 254-21. Redakcja nocna 172-31. Dział Ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel. 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa” Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: w tekście (strona — 4 szpalty) od 1 mm do 100 mm zł. 145 za 1 mm, od 101 — 200 mm zł. 170, powyżej 201 mm zł. 210. Za tekstem (strona — 8 szpalt) od 1 do 100 mm zł. 55 za 1 mm, od 101 — 200 mm zł. 55, powyżej 200 mm zł. 80. — Nekrologi (strona — 4 szpalty) od 1 mm do 50 mm zł. 30 za 1 mm, od 51 — 100 mm zł. 40, od 101 — 150 mm zł. 60, powyżej 150 mm zł. 85. Ogłoszenia drobne (za 1 słowo 35 kóp.) poza rodzin. zł. 20., handlowe zł. 25., zguby zł. 20. poszuki. pracy zł. 10. W niedziele i święta wszystkie ogłoszenia o 30 proc. drożej. Zastr. — nie miejsce w tekście o 100 proc. drożej. Ogłoszenia tabelaryczne, bilanse i kombinowane o 100 proc. drożej. Ogłoszenia wymiarowe wśród technicznych do 50 mm przez 1 szpałtę o 50 proc. drożej, ponad 50 mm i 2 szpalty o 100 proc. drożej. Reklam w żadnej formie się nie udziela. Nie przyjmuje się odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

DZIEŃ DZIŚ

Święto Zmarłych w Łodzi

Z inicjatywy Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację w Łodzi powstał Komitet Organizacyjny Święta Zmarłych, celem uczczenia pamięci żołnierzy Wojska Polskiego i Armii Czerwonej — bojowników z hitleryzmem, wszystkich ofiar terroru hitlerowskiego oraz bohaterów, poległych w obronie demokracji.

W skład Komitetu weszli przedstawiciele Wojska Polskiego, organizacji politycznych, młodzieżowych, społecznych i władz państwowych.

Komitet opracował następujący program uroczystości:

W sobotę, dnia 1 listopada o godz. 16-tej nastąpi zbiórka wszystkich delegacji dla uformowania trzech głównych pochodów:

1) Plac Niepodległości — wymarsz do grobu Nieznanego Żołnierza oraz Parku Poniatowskiego;

2) Plac Dąbrowskiego — na cmentarz „Dolny”;

3) Rynek Bałucki — na cmentarz „Rado-goszcz”.

O godz. 16.30 nastąpi wymarsz pochodów, a o godz. 17-tej w wyżej podanych miejscach rozpoczną się uroczystości, na które składać się będą: złożenie wieńców, przemówienia i apele poległych.

Komitet wzywa wszystkie organizacje polityczne i społeczne do wysłania swych delegacji na podane miejsca zbiórek i jednocześnie apeluje do społeczeństwa łódzkiego o wzięcie masowego udziału w wymienionych uroczystościach Święta Zmarłych.

KWESTA NA RZECZ WDÓW I SIEROT WOJENNYCH

W dniu dzisiejszym, w dniu Święta Zmarłych, Komitet Pomocy Zimowej organizuje pierwszą w tym roku kwestę uliczną.

Na ulicach naszego miasta 600 kwestarzy będzie zbierało do puszek datki dla najbardziej potrzebujących, dla wdów i sierot wojennych.

Zbiórka zajmą się dobrowolnie członkowie ZWM, OMTUR, Harcerstwa Polskiego, Bratniej Pomocy studentów Wyższych Uczelni w Łodzi, Komitetu Żydowskiego i Rad Zakładowych.

Dzień Święta Umarłych uczymy przez ofiarę na Pomoc Zimową dla najbardziej potrzebujących. (m.)

MLEKO NA KARTY

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Aprowizacji podaje do wiadomości, że w sklepach Miejskiej Sieci Rozdzielczej należy w dalszym ciągu rejestrować II-gi kupon rejestrujący na świeże mleko z kart żywnościowych na miesiąc listopad 1947 roku, a mianowicie: „Dz. 0-3” Powszechne Zaopatrzenie, „Dz. 0-3” RCA, „Dz. 0-3” Ministerstwa Komunikacji, „M” (Macierzyńskie) Powszechne Zaopatrzenie, „M” RCA i „M” Ministerstwa Komunikacji.

Rejestracja dodatkowa trwa od dnia 3-go listopada do 12 listopada r.b. włącznie.

Jednocześnie Wydział Aprowizacji komunikuje, że od dnia 3 listopada w Sklepach Miejskiej Sieci Rozdzielczej wydawane będzie mleko świeże w ilości 7 litr na wyżej wymienione karty żywnościowe na następujące odcinki: Dz. 0-3 (Powszechne Zaopatrzenie) i RCA, „M” (Macierzyńskie) Powszechne Zaopatrzenie i RCA na odcinki od 1-go do 14-go włącznie po 0,5 ltr. na odcinek Dz. 0-3 i „M” Ministerstwo Komunikacji na odcinki od 6-go do 19-go włącznie po 0,5 ltr.

CYRK Nr 2 Łódź, Plac Leonarda

codziennie o godz. 19,15

W soboty i niedziele 2 przedstaw. o godz. 16,00 i 19,15.

OSTATNIE DNI POBYTU

od 2-go do 16-go listopada

ZMIANA PROGRAMU

Posezonalny przegląd atrakcji Cyrkowych

Cyrk dobrze ogrzany

10616

CENTRALA Zaopatrzenia Materiałowego Przemysłu Włókienniczego Łódź, ul. 6-go Sierpnia 4

zatrudni

**KSIĘGOWYCH
i pomoc KSIĘGOWYCH**
w centrali księgowości magazynowej

Zgłaszać się do Wydziału Personalnego

Ze sportu

Cześć sportowcom poległym w walce o wolność i demokrację

Którego dnia na Palmirach cisze wiosenne-go poranka targnął suchy szczyk salwy automatów. Ciężko jak wory piasku osunęły się ciała pierwszych męczenników za wolność i demokrację. Wśród nich znajdował się jeden z największych sportowców Polski, ś.p. Janusz Kusociński, mistrz olimpijski z Los Angeles w biegu na 10 km.

Minęły już lata, a jednak nazwisko Kusocińskiego nie straciło nic ze swej popularności.

Przez długie te lata, pozostała przy życiu po ciężkich przejściach obozowych siostra mistrza olimpijskiego, p. Moria Gościcka, nie mogła zidentyfikować zwłok swego brata. Dopiero dzisiaj grób Janusza Kusocińskiego został odnaleziony i dzisiaj niewątpliwie będzie otaczany opieką i pamięcią nie tylko przez rodzinę, ale również przez wszystkich przyjaciół mistrza olimpijskiego i przez wszystkich sportowców polskich.

Janusz Kusociński był uosobieniem doskonałego typu sportowca pod każdym względem. Pochodząc z niezamożnej, mieszczańskiej rodziny, o własnych siłach szedł przez życie od

najmłodszego dziecka, a trzeba pamiętać, że czasy nie były wówczas łatwe.

Kusociński od najmłodszego dziecka posiadał wyjątkową ambicję i chęć wybitcia się. Pierwsze swe kroki sportowe stawia w barwach robotniczego klubu sportowego Skra, później startuje w barwach Sarmaty, a wreszcie przenosi się do Warszawianki, której barwom pozostał wierny aż do zgonu.

Gdy wybuchła wojna polsko-niemiecka i gdy cała nasza „elita” rejerowała w pierwszych dniach września wszystkimi możliwymi drogami w kierunku Rumunii i Węgier, Kusociński, pomimo licznych namów, pozostał w kraju. Jako starszy sierżant z cenzurem (Kusociński jako ekstern zdał maturę) bierze udział w obronie Warszawy. Tu zostaje ranny w nogę. Po wkroczeniu Niemców do Warszawy Kusociński rozpoczyna pracę konspiracyjną.

Zwierzchnikiem jego jest były pułkownik W. P., jak się okazało później — konfident gestapo. Zebrania odbywają się w mieszkaniu Kusocińskiego przy ulicy Noakowskiego. Nie trwają one jednak długo. Następuje „wyspa” i Kusociński zostaje aresztowany w bramie swego domu.

O drużynowe mistrzostwo Łodzi

Walczą jutro pięściarze ŁKS-u i Zrywu

W niedzielę w hali Wimy będziemy świadkami ciekawie zapowiadającego się meczu o drużynowe mistrzostwo Łodzi w boksie pomiędzy drużynami XKS-u i Zrywu.

Ze względu na końcową fazę mistrzostw obie drużyny do występu jutrzejszego przygotowały się z wielką starannością i zapowiadają wystawienie pełnych osemek.

Przypominamy, że ostatnie spotkanie tych drużyn zakończyło się wysokim zwycięstwem

XKS-u 14:2, nie ulega więc wątpliwości, że tym razem zrywacy, jak to mówią, staną na głowie, aby zrehabilitować się wobec publiczności łódzkiej.

Start takich pięściarzy, jak Czarneckiego, Pietrasika, czy Taborka z jednej strony, a Stasiaka, Olejnika czy Pisarskiego z drugiej, wystarczy chyba, aby do hali Wimy ściągnąć wszystkich miłośników pięściarstwa.

Przypominamy, że mecz odbędzie się w niedzielę w hali Wimy o godzinie 18-ej.

Rumuni ustalili już skład na mecz bokserski z Polską

Jak donosi bukareszteński „Sportul Popular”, Rumuński Związek Bokserski zaproponował Polskiemu Związkowi Bokserskiemu rozegranie międzypaństwowego spotkania Polska — Rumunia 25 grudnia w Polsce. Czy termin ten zostanie zaakceptowany przez nas — nie wiadomo. Rumuni jednak się nadziejają, że spotkanie to dojdzie jednak do skutku w powyższym terminie i już nawet ustalili swój skład, który wyglądać ma następująco:

Waga musza — Vasile Secoszan
Waga kogucia — Gh. Fiat
Waga piórkowa — L. Bordusz
Waga lekka — I. Romano lub Lucacci
Waga półśrednia — D. Ciobotaru lub V. Roma
Waga średnia — G. Neguta lub Scamferla
Waga półciężka — Gh. Georgescu
Waga ciężka — P. Mencei

Jutro debiut piłkarzy Zrywu

Młoda sekcja piłkarska KS Zryw, która do tej pory, rozgrywała wyłącznie mecze towarzyskie, w niedzielę, dnia 2 bm. rozegra pierwszy swój mecz oficjalny o mistrzostwo klasy C z KS Włókieniarz. Mecz wśród zwolenników obu drużyn wywołał bardzo duże zainteresowanie tak, że należy się spodziewać, iż młodzi piłkarze będą mieli niemały doping.

Spotkanie odbędzie się na boisku KS Zryw w Parku Ludowym o godzinie 14-tej.

Wszyscy gracze pierwszej i drugiej drużyny Zrywu mają się stawić na boisku już o godzinie 13-tej.

Imprezy niedzielne

PIŁKA NOŻNA:
Stadion ŁKS-u godz. 12: Towarzyski mecz piłkarski Polonia (Warszawa) — ŁKS.

Stadion ZWM Zryw godz. 14: Mecz o mistrzostwo klasy C Zryw — Włókieniarz.

BOKS:
Hala Wimy godz. 18: Mecz o drużynowe mistrzostwo Łodzi Zryw — ŁKS.

Warta czy AKS?

Jutro, w niedzielę, odbędą się dalsze spotkania z serii finałowych rozgrywek o piłkarskie mistrzostwo Polski i o awans do Klasy Państwowej. Grają:

W Poznaniu: Warta — AKS

W Warszawie: Legia — Tarnovia

W Wielkich Hajdukach: Widzew — Ruch.

Piłkarze DKS-u

grają z Centr. Szkołą Oficerską

W niedzielę 2 listopada o godz. 14-tej na boisku DKS-u w Łodzi, ul. Nawrot 73-75, odbędzie się mecz piłkarski o mistrzostwo klasy B pomiędzy DKS-em a Centralną Szkołą Oficerską.

Meczem tym DKS rozpoczyna sezon piłkarski w klasie B na rok 1947-48.

Rozpoczyna się teraz ostatnia, bohaterska choć bierna walka mistrza olimpijskiego. Torturowany przez bestialskiego gestapowca, bity do utraty przytomności, w ostatnich dniach pobytu w Alei Szucha wyglądał jak starzec osiemdziesięcioletni. Pomimo nieludzkich tortur — Kusociński nie załamał się. Nie wydał żadnego z towarzyszy.

Kusociński wraz ze śp. Tomaszem Stankiewiczem, kolarskim mistrzem Polski i olimpijczykiem z 1924 r., byli pierwszymi sportowcami polskimi, zamordowanymi przez okupanta. Później przyszły dalsze ofiary. W obozach śmierci zginęli: lekkoatleci: Noji, Cejzik, doskonały kolarz łódzki Jaskólski, wielokrotny mistrz Polski w narciarstwie Bronisław Czech, mistrzyni Polski w narciarstwie Staszka Polankówna i wielu jeszcze innych.

W obronie Warszawy w 1939 roku poległ na polu chwały jeden z doskonałych naszych tenisistów, Przemysław Warmiński, na ulicach Warszawy w walce z gestapowcami poległ w czasie okupacji: kolarz warszawski, mistrz Polski w sprincie Majewski, popularny pięściarz warszawskiej Polonii Fabisiak, a podczas powstania warszawskiego zginął pod gruzami kina Hollywood, strzegąc jeńców niemieckich, doskonale zapowiadający się tenisista młodego pokolenia, Jerzy Gottschalk.

Nie jest jeszcze pełna lista poległych sportowców. Wielu poległo jeszcze na różnych szlakach zbroczonych obficie krwią polskiego żołnierza, wielu zginęło bez wieści. Lista ofiar jest z pewnością o wiele dłuższa, ale zdaje się wystarczyć już ta, którą podaliśmy, aby udowodnić, że sportowiec polski dobrze potrafi zasłużyć się Ojczyźnie nie tylko na boisku i biegni, ale i w najcięższej Jej potrzebie.

Dzisiaj, w dniu Święta Zmarłych, wszystkim sportowcom polskim poległym w walce z okrutnym najeźdźcą, cały polski świat sportowy oddaje należną im cześć!



N. DUMBADZE
czołowa dyskobolka Związku Radzieckiego

OGŁOSZENIE

w sprawie ograniczenia zużycia gazu

Podaje się do wiadomości prywatnych odbiorców gazu, że z powodu nadmiernego wzrostu zużycia — zmuszeni jesteśmy wprowadzić normy ograniczające.

Miesięczna konsumpcja powinna być obniżona do poziomu 40 m.³ gazu na gospodarstwo domowe.

W wypadku większego zużycia, prze-

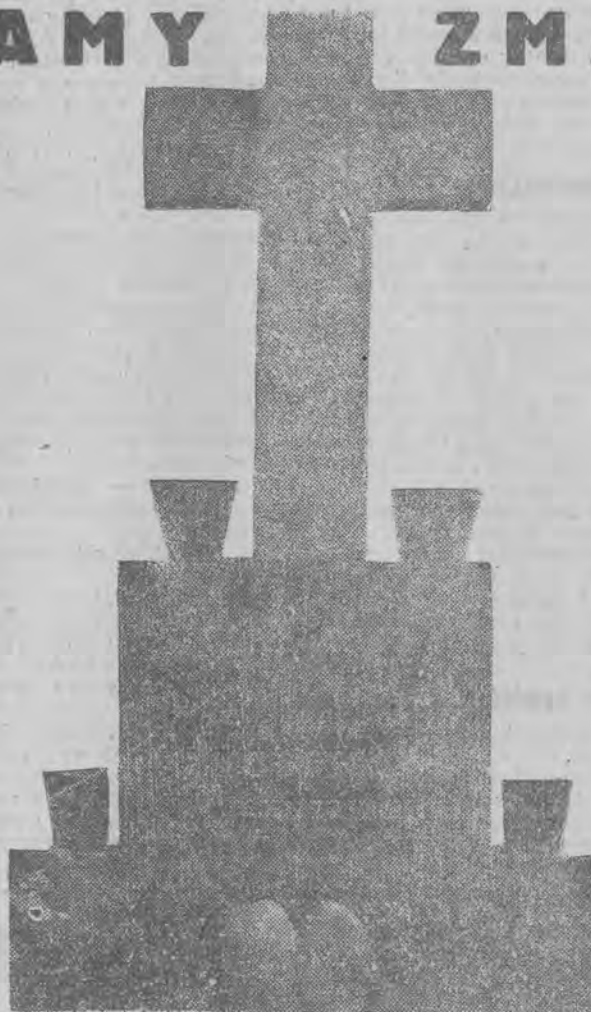
kracającego 50 m.³ miesięcznego nieumotywowanego spożycia, może nastąpić zamknięcie dopływu gazu.

Ograniczenia powyższe będą cofnięte z chwilą, gdy zostanie uzyskana wyższa produkcja gazu. Akcja zmierzająca do tego celu jest w toku.

DYREKCJA GAZOWNI MIEJSKIEJ
W ŁODZI.

TYDZIEŃ W ILUSTRACJI

WSPOMINAMY ZMARŁYCH...



Jak Polska długa i szeroka, po polach, lasach, drogach i cmentarzach ściera się liczne mogiły bohaterów, którzy zginęli w walce o wolność i demokrację. Jeszcze nie wszyscy z nich spoczęli w grobach zasłużonych, ale ostatnie uroczystości pogrzebowe w Warszawie, na Radogoszczu czy pod Diabłą Górą są dowodem, że wdzięczna ojczyzna nie zapomina o najlepszych i najofiarniejszych synach. Dziś, w dniu Święta zmarłych, bojownikom sprawy narodowej skład hold całe społeczeństwo. Cześć ich świetlanej pamięci!

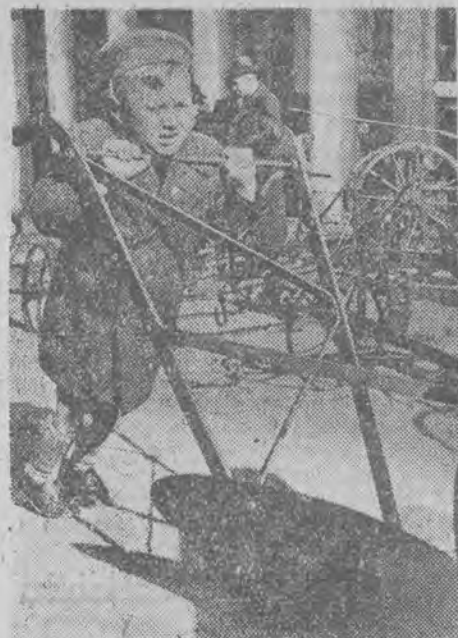
...nie zapominając o tych, którzy pograżyli kraj nasz w żałobie!



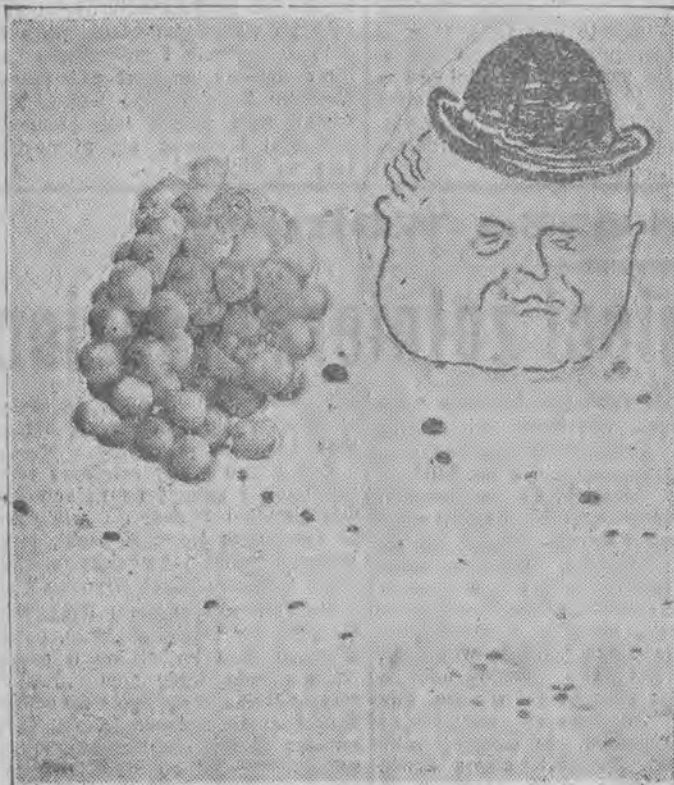
Oto m. in. fabrykanci mogił, które dziś oplakujemy! Foht i Mayer (zdjęcie z prawa!) hitlerowscy oprawcy ze Sztutthofu, mają na sumieniu tysiące niewinnych ofiar, eleganci gen. Otto Geibel (z lewej), b. szef niemieckiej policji w Warszawie, to kat ludności naszej Stolicy, multimorderca i podpalacz. Arcykanalie to staną wkrótce przed karzącym obliczem polskiej sprawiedliwości.

BALON POLITYCZNY

Materiał na przodownika pracy



Osobnik uspołeczniony. Ma dopiero 6 lat, a już jest świadomy, że Polsce jest najbardziej potrzebna praca, praca i jeszcze raz praca!



Wśród „baloników” puszczanych w świat przez dyplomację anglo-amerykańską znalazł się i ten balon. Zbyt już nadęty i „rozsadzony” gazem anglosaskim wyrunął z Polski. — Nożywa się Mikołajczyk.

Materiał na szabrownika



Osobnik uspołeczniony. Ma dopiero 6 lat, a już szabruje. Co prawda zaczyna od matki, ale przecież „apetyt się zwiększa w miarę jedzenia”.

Szlakiem niedawnych bitew

Tonąca w piasku ciężarówka obwozi nas po szlaku niedawnych bitew partyzanckich w lasach koneckich. Gdzie rzucić wzrokiem — lasy i piaski, piaski i lasy. Dla mnie — szczyra miejskiego — las wydaje się wszędzie ten sam, te same piachy, te same wioski. Innymi oczyma patrzę a moi współtowarzysze podróżni — partyzanci z tych lasów i wiosek. Skąpi są w słowach ci „leśni ludzie”, przywykli do karabinu, a nie do snucia wspomnień. Z zamienianych między nimi spojrzeń i półsłówków domyślam się, w którym miejscu stało się coś ważnego, z rozmów dopiero z mieszkańcami wioski — naoczniymi świadkami wydarzeń — wysnuwam dopiero powoli dzieje tych burzliwych dni sierpniowych 1944 roku.

Wiosna Gustawów nie zapomnieli

Spora to wiosna. Pod górką pną się nanizane w jeden długi sznur chałupy. W jednej z nich Niemcy mieli skład broni. Żywo mają mieszkańcy w pamięci ową krwawą noc sierpniową. Obchodzili właśnie niedawno temu trzecią jej rocznicę.

— Spaliśmy już — opowiada ob. Zofia Kowalczyk — naraz zaczęło się walenie w drzwi i krzyki po polsku: „Zostawcie wszystko, uciekajcie do Luty — tu będzie bitwa!”. Jak zaczęliśmy uciekać, to na ulicy już nasi bili się z Niemcami — przy kopcu już leżał jeden z postrzeloną nogą. Mówią, że ten ranny, to był nasz terazniejszy wojewoda z Kielc — jeszcze teraz na nogę utyka.

— Dużo tu szkopów, ubiliśmy — podsumowuje krótko uczestnik tej nocnej wyprawy, plk. Janic.

Wdowa wieś — Szalasy

Z morza piasku wylania się świeżo postawiony obszerny barak miejscowej szkoły, chałupy z widocznymi jeszcze śladami pożog, oraz fundamenty i ściany nowych — jeszcze dachem nie pokrytych. Wysoko ponad wszystkie budynki wznosi się olbrzymi maszt — krzyż. Gdy tylko się doń zbliżamy, jak na jakiś tajemny sygnał, zbierają się dokoła nas mieszkańcy, a raczej mieszkanki tej wioski. Szalasy — to wdowa wieś. Jeszcze w 1941 r. wytracili Niemcy wszystkich męskich jej mieszkańców. Zbrali ich 25-ciu od 15 lat wżwyz do chałupy, w miejscu której wznosi się teraz ten krzyż. Tu odbyło się „przesłuchanie”. Potem rozstrzelali każdego przed jego własną chałupą. Wioskę podpalili (potem w 1944 roku — drugi raz). Jedyn żyjący z przedwojennego pokolenia mężczyzna, był wtedy w obozie jenieckim. Mizerniutki — wzrostu dziecka — podkreśla tylko swoją osobą grozę niemieckiego dzieła zniszczenia.

Jak wyjaśniają moi współtowarzysze wyprawy, walki toczył tu z początku major Hubela ze swym oddziałem regularnego wojska (wycofał się w tę stronę po 39 roku). Wbrew rozkazom „londyńskim” nie chciał „stać z bronią u nogi” i dlatego wiadomo ośrodki kierownicze” wydały rozkaz „zlikwidowania” go. „Zlikwidowali” go w końcu Niemcy w 1942 roku. Od tej chwili wiadomości popierały czym mogły oddziały Gwardii Ludowej i Armii Ludowej.

Męczeńska wioska — acz powoli i z trudem — goi jednak swe rany. Na miejsce spalonych — wyrastają zrebry wioski chałupy, dzwczęta „przygadywały” mężów z sąsiednich „szczęśliwszych” wiosek; niewdzięczne piachy prawie nie dają plonu, jednak małki - wdowy przy pomocy lasu - żywiciela odchowują jakoś swą gromadę sierot. Trudno oprzeć się wrażeniu, że choć już nie ma wroga — Niemca, — wróg tu jeszcze jest i działa w sposób bardzo widoczny. Bo jakże wytłumaczyć sobie fakt, że wioska ta, okolona olbrzymimi lasami, dostaje przydział na drzewo budulcowe do lasu, odległego o 18 km., a z kolei wioski inne, o kilkanaście km. stąd oddalone, otrzymują drzewo właśnie tutaj? I jedni i drudzy muszą je przewozić przez drogę — jak już zanzaczyliam — tonącą w piaskach.

Wróg działa i innymi metodami. Oto, co opowiadają mi towarzysze: Rząd daje pożyczki na odbudowę spalonych domów. Wroga propaganda szepce wobec tego: „Nie bierz pożyczki! — z czego ty spłacisz? Chałupę pobudujesz, a potym cię z niej wyrzucą”. I ludzie

boją się brać pożyczki. Drzewo budulcowe i tak zresztą ułania się z lasu wszelkimi sposobami, a fundamenty nowych domów gęsto wykwitają — to tu to tam. One to są w istocie jedyną pociechą w tym zapadłym kącie, gdzie mimo istnienia władzy ludowej, różnym typem uduje się dotychczas bezkarnie prowadzić swą szkodniczą reakcyjną robotę.

Osada — cmentarzysko

Jakgdybyśmy się przenieśli w inną stronę świata — miejsce piachów zajęła ogromna, soczysta łąka. Brniemy w trawie po kolana, Dzwone jakieś, niesamowite wrażenie robi ta bujna, jakby nigdy nie koszona trawa. Za chwilę wszystko staje się jasne:

— Tu była kolonia — Wielka Wieś — opowiada porucznik Wrocławski. — Dobrzy tu byli ludzie. Mogłeś wejść do pierwszej lepszej chałupy i być pewnym, że nie wydadzą cię Niemcom. że pożywią, przemocują. Miała tu swą „placówkę” (grupe członków) i Armia Ludowa i Armia Krajowa. Niemcy coś w końcu wywachali. Młodzież zdążyła pójść do lasu, lecz kobiety i dzieci zostały wymordowane.

Śmierć unosi się jeszcze nad tym kwitnącym niegdyś zakątkiem. Gruzy kilku domów (w jednym z nich spłonęło 14 osób) i wyzależająca z ziemi trumna ze zwęglonymi szczątkami ludzi — to wszystko, co zostało z kwitnącej kolonii — Wielka Wieś.

Pardołów przeklina pamięć N. S. Z.

Tu zamiast Niemców polscy hitlerowcy dokonali zbrodnicego dzieła.

Wioska Pardołów miała silną „placówkę” Armii Ludowej. Należał do niej sołtys Scibisz, oraz najlepsi, najświatłomi gospodarze. Soł-

tys przydziela przejezdny noclegi, więc to Scibisz przydzielał je partyzantom, jeńcom sowieckim itp. „gościom”. Sołtysowa gotowała dla nich obfite gary zupy, a reszta członków „placówki” znosiła dla nich prowiant, odtęż itp. Wszyscy razem czekali, aż komendant zaważwie ich do lasu.

— Już nawet miał przyszykowane nowe buty — opowiada Sciboszowa — nie dziś, to jutro zaważają — a w lesie buty się zdadzą — mowili.

Niestety, stało się inaczej, niż to sobie umyślił sołtys — Scibisz. Do „placówki” zakradł się prowokator z NSZ.

Pewnej nocy mieszkańcy Pardołowa obudzili łomot w okienne. Uzbrojeni bandyci zaciągali członków „placówki” oraz ich krewnych i bliskich do chałupy sołtysa.

— Z początku zabrać chcieli mnie — opowiada Scibisz Konstanty, stryj sołtysa — ale akurat przyjechał mój syn, więc jego zabrał, a mnie zostawili.

— O co chodzi? — pytał mój Stefan — ja przecież dopiero przyjechałem — ja pracuję w Warszawie.

— Aha, płaszek ze sztabu przyjechał — pognał go kołbą.

Chałupa sołtysa stała się grobem całej 10-ki mężczyzn. Rozprawili się z nimi według znanych metod Gestapo: najpierw wymyślnymi torturami usiłowali wydobyc zeznania (gdzie jest komenda A.L.), a gdy im się to nie udało, dobijali ofiary — nożem, kołbą lub kulą.

— Ściany były czerwone od krwi — opowiadają z płaczem wdowy po zamordowanym. Tak to wieś Pardołów dowiedziała się, że NSZ i gestapo to jedno i to samo.

Wdowy marzą teraz o dwóch rzeczach: o

Na szlaku obrony kultury i wolności człowieka

Ilja Erenburg o XXX rocznicy Listopada

Znakomity pisarz radziecki, Ilja Erenburg, przebywa obecnie w Polsce. Bezpośrednim powodem jego przyjazdu do Warszawy była chęć zaproszenia pisarzy polskich na uroczystości 30-iej rocznicy Rewolucji Listopadowej. Chęć dołączenia — jak wyjaśnia osobiście pisarz — do przesłanego poprzednio oficjalnego zaproszenia — nieoficjalnego również zaproszenia koleżeńkiego w imieniu pisarzy radzieckich, chęć dania w ten sposób wyrazu głębokiej sympatii i pragnięni, jaką żywią oni ku kulturze polskiej.

Ilja Erenburg udzielił krótkiej wypowiedzi o znaczeniu międzynarodowym nadchodzącej rocznicy Listopada.

— Trzydzieści lat jest stosunkowo niewielkim okresem w życiu narodu. 30 lat — to... tylko dla człowieka jest wiele. Po tych jednak trzydziestu latach w życiu naszego narodu, latach tak nasyconych wielkimi wydarzeniami — można już określić rezultaty, dokonać podsumowań. Czyni to w szerokim zakresie prasa radziecka.

30 lat czyniono próby zniszczenia nas. W ciągu 30 lat nie było chyba dnia, żeby gdzieś do nas nie strzelano, żeby gdzieś nie próbowano do nas strzelać.

Nie dało to rezultatu, bo nas zniszczyć nie podoba. ...Istniejemy i istnieć będziemy.

Rzucano na nas oszczerstwa i kalumnie. Zarzucano nam chęć zniszczenia kultury. Ludzie uczciwi na całym świecie zrozumieli już,

że jest to nikczemnym kłamstwem. Naszą walką z faszysmem dowiedliśmy całemu światu, że jesteśmy pierwszymi obrońcami kultury i cywilizacji. I właśnie dlatego nie można nas zniszczyć.

Oskarżono nas o to również, że wtrącamy się do życia innych państw i narodów. Rzeczywistość wykazała, że i to jest kłamstwem, które ma krótkie nogi, że rozwój społeczny posiadają swoje niewzruszone prawa.

Nie wtrącamy się oczywiście do spraw wewnętrznych innych państw, ale samym naszym istnieniem istotnie wpływamy na rozwój wydarzeń i procesy społeczne w reszcie świata. To jest prawo historii.

Byłem w swoim czasie w północnej Norwegii. Pamiętam, że pewnego dnia zwróciły mi uwagę krzaki pomidorowe w ogrodzie norweskim.

Zdziwiłem się początkowo, ale później uświadomiłem sobie, że to przecież ciepłe prądy Golfstromu płyną tam gdzieś na północ. Ołóż powiem, że my, nasze państwo socjalistyczne, tak właśnie „wtrąca” się do życia Europy i całego świata, jak „wtrąca” się Golfstrom do życia państw skandynawskich.

W ciągu 30 lat, jakie mijają od wielkich dni, Rewolucji Listopadowej, świat burżuazyjny wykazał, do czego jest zdolny. Nieuchronnie doprowadził on do faszysmu i rzezi światowej. Ziemia obficie zbroczona krwią, ruiny miast i wsi, ruiny Warszawy — oto co mówi o obliczu burżuazyjnego świata. Tego świata, w którym niszczą się produkty żywnościowe, gdy ludzie głodują, wyrzyna mleczne krowy, gdy dzieci nie mają mleka, lamie niezbędne gdzieindziej maszyny — byle uniknąć obniżenia cen, byle zapewnić handlarzom wygórowane zyski.

W XIX stuleciu ten świat burżuazyjny był również egoistyczny, ale wtedy on jeszcze coś stworzył, zdolni byli do stwarzania nowych wartości. Dziś świat burżuazyjny stał się dzikusiem i barbarzyńcą.

Nasze państwo socjalistyczne obarczyła historia obowiązkiem obrony kultury światowej. Kultura — tak samo jak pokój — jest niepodzielna. Nie można zniszczyć kultury w jednym kraju, a pielęgnować ją w drugim. Kultura nie daje się pokrajać na kawałki.

Dlatego właśnie najlepsze umysły Zachodu kroczyły i kroczą w jednym szeregu z nami. Dlatego np. we Francji wśród przyjaciół naszych byli czy są Anatol France, Romain Rolland, Barbusse, Langevin, Joliot-Curie, Marquet, Picasso, d'Aragon i wielu innych, którzy wraz z nami bronili i bronią wspólnej sprawy kultury i postępu.

Rewolucja dokonana przed 30-tu laty przeprowadziła podział świata nie w przestrzeni, lecz w czasie. Bo postępowe siły ludzkości, które od tej daty rosną, są wszędzie.

Po jednej stronie leży świat tych, co od bomby zwykłej doszli do bomby atomowej. Po drugiej — państwo, które przyszło na świat wraz ze słowem „pokój”, które chce tylko jednego: rozkwitu kultury ludzkiej, ocalenia i wolności człowieka.

Rozmowę przeprowadził M. M.

ZBIÓRKA

W związku ze „Świętem Umarłych” Związek Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację w Łodzi wzywa wszystkich swych członków do stawiennictwa się na Bałuckim Rynku w dniu 1.11 br. o godz. 16.00 — nastąpi tam uformowanie się pochodu na cmentarz „Radogoszcz”

Nasi Goście

ALEKSANDER TWARDOWSKI

Wraz z Erenburgiem i wybitnym poetą ukraińskim Tycyną przyjechał do Polski również Aleksander Twardowski, jeden z najpopularniejszych poetów rosyjskich.

Twardowski urodził się w roku 1910 na Smoleńszczyźnie. Ojcem jego był kowal. Poeta pracuje na gospodarstwie biorąc jednocześnie czynny udział w życiu społecznym wst, Związany ściśle z życiem swojego kraju z jego walką i wysiłkiem w kierunku zbudowania socjalizmu — Twardowski pisze wiele artykułów, poświęconych przeobrażeniom dokonywującym się w wst radzieckiej.

W roku 1924 ukazuje się w „Smoleńskiej Wsi” pierwszy wiersz Twardowskiego zatytułowany „Nowy Dom”.

Sławę zdobywa poeta po ogłoszeniu w roku 1926 poematu „Ziemia Murawia”. Utwór ten został odznaczony najwyższą nagrodą Związku Radzieckiego — Nagrodą Stalina. Twardowski pracuje usilnie nad sobą, w roku 1930 wstępuje do Instytutu Pedagogicznego w Smoleńsku, następnie zaś studiuje filologię w Moskwie. W roku 1939 Twardowski znalazł się w rządzie najwybitniejszych pisarzy Związku Radzieckiego, odznaczonych orderem Lenina.

Kiedy nawała faszystowska runęła na Związek Radziecki, Aleksander Twardowski pracuje jako korespondent wojenny na różnych odcinkach frontu. W czasie wojny poza kilkoma zbiorcami wierszy napisał przepiękny poemat „Wasilii Tiorkin”, który jeszcze bardziej rozświetlił jego imię w Związku Radzieckim. F. I.

ŁUDOWY POETA BIAŁORUSKI PIOTR BROWKA

Piotr Browka jest podobnie jak Tycyna i Twardowski piewą przyrody i podobnie jak tych poetów łączy go serdecznie nici z ziemią rodzinną z pieśnią ludową i obrazami naderwzysłymi miłej jego sercu — Białorusi.

Talent Brówki okrzepł w czasie wojny. Bohaterami dwóch jego poematów są przeważnie partyzanci. Ludzie ci, którzy wyszli z różnych środowisk społecznych ożywiają się — wspólnym im wszystkim pragnieniem zemsty za nie dole cierpienia i zniszczenia swego kraju. Piotr Browka uzyskał najwyższe odznaczenie Związku Radzieckiego jest podobnie jak i pozostali nasi goście laureatem nagrody stalinowskiej i cieszy się niezwykłą popularnością na Białorusi.

Za naszą, i waszą, wolność

W dniu Umarłych — pamięci żołnierzy radzieckich

W dniu Umarłych oddajemy hołd tym, co odeszli. Od wieków w tym dniu łączymy się duszą z bliskimi naszymi, których już nigdy nie będą oglądać oczy nasze, ale których na zawsze zachowaliśmy w pamięci, bo są nam drodzy, bo są nam bliscy...

Nigdy i zawsze! Dwa krótkie a straszne słowa, symbol utraty i symbol wieczności, alla i omęga zamkniętego kręgu życia ludzkiego. Bo nigdy — to śmierć, a zawsze — to życie. I w Dniu Święta Umarłych te dwa, pełne głębokiej treści, wyrazy nabierają szczególnego znaczenia. Zwłaszcza, gdy nie zagoli się jeszcze rany po minionym koszmarze okupacji i walk, gdy jeszcze tak dotkliwie odczuwamy brak tych, co swoją krwią i życiem opłaciли nasze pewne wiary i ufności w przyszłość — ŻYWIŚCIE... Na zawsze zachowamy ich w pamięci, tych, co zawsze z myślą o wolności zginęli; I NIGDY już nie wrócą.

I może głęboki, ukryty, tragiczny a prosty w swoim patosie sens tych dwóch słów po-

siada szczególnie znaczenie, gdy rzucamy wzrokiem na niezliczone, opatrzone płomienną, czerwoną gwiazdą groby, rozsiane po całym kraju... Są to groby nieznanych, a tak bliskich naszej ziemi ludzi... Bliskich, bo w imię tej ziemi, w imię wolności tych, co na tej ziemi mieszkają — walczyli i zginęli. Nic tak nie łączy, jak walka, wspólnie przelana krew i śmierć! Właśnie śmierć, śmierć tych nieznanych żołnierzy radzieckich, którzy krwią swoją, zmieszana z krwią naszych ojców, synów i braci, zapłacił „za naszą i waszą wolność”. I może to stare i szlachetne hasło nabiera szczególnie wielkiego znaczenia i wyrazu, gdy widzimy te groby w naszych miastach i wsiach, na naszych polach, w lasach i przy rozszlanych drogach... Znaczyli swoją krwią polską ziemię, idąc ramie przy ramieniu ze swoimi polskimi towarzyszami broni, by polski, bratni naród słowiański mógł być wolny i szczęśliwy. Znaczyli swój szlak oswoobodzicielski po przez całą Europę i szeregiem wszędzie

porozrzucanych grobów, śmiercią własną wywalczyli życie dla innych, dla swoich braci Słowian.

I te liczne groby żołnierzy radzieckich, którzy padli i zginęli na polach Polski i Czech, Jugosławii i Słowacji i wielu innych krajów są symbolem jedności broni, jedności śmierci, jedności walki i zwycięstwa, jedności odwieranej solidarności słowiańskiej!

Niechaj w tym Dniu Umarłych, gdy myślamy łącznie się z bliskimi nam, co odeszli, — ci, nieznanymi nam bojownicy o naszą wolność, o naszą ziemię, będą nam równie bliscy, jak wszyscy ci, którzy żyją za wolność naszą oddali. I niech sędziwa Matka, hen, gdzieś nad szeroką Wołgą, lub błękitnym Donem zamieszkała. Matka, co straciła Syna na polskiej ziemi — niech ta Matka wie, że Matki - Polki w dniu Umarłych, wspominając swoich poległych synów, — nie zapomną i o jej synu. Bo łączyła Ich śmierć i walka, bo łączyło Ich zwycięstwo! Powołocki.

Marceli Nowotko



Gdy więc we wrześniu 1939 Beckowie i Sławoję w panice uciekają z Polski, zostawiając naród polski na łaskę hitlerowskiego okupanta, Marceli Nowotko, który razem z Pawłem Finderem, Marjanem Buczkiem, Alfredem Lampem wyrwa się z murów więzienia w Rawiczu, nie szuka bezpiecznego dla siebie schronienia, lecz staje na czele walki przeciw okupantowi, toczony przez polską klasę robotniczą. W 1942 roku powstaje Polska Partia Robotnicza, a jej współtwórcą i pierwszym sekretarzem jest Marceli Nowotko.

„Wysoka, potężna postać, twarz ciemna jakby przez pracę i walkę, gesta, ciemna czupryna, bezpośrednia młodzieńczość, żywotność i szczerść — budziły zaufanie, szacunek i ogromny autorytet. Był to wódz polskiej klasy robotniczej, wyrosły z gleby ludowej — oto jak wspominają go towarzysze pracy i walki. Był pierwszym sekretarzem Komitetu Centralnego PPR.

Dzisiaj nie ma wśród nas tow. Nowotki — „Mariana”, „Starego”. Nie dożył odrodzenia Polski, Polski Wolnej i Sprawiedliwej, Polski Ludowej, tej Polski, o którą walczył. Bez mała pięć lat temu, 28 listopada 1942, udał się na kolejne spotkanie partyjne na ul. Karolkową w Warszawie. Zapadał zmrok przedwiozorny, płatki drobnego śniegu rozpiływały się na twarzy „Mariana”. Padły strzały — 5 skrytobójczych kul przeszły ciałem tego płomienno bojownika o wolność ludu polskiego.

Dzisiaj, gdy wspominaamy tych, co nie dożyli, uświadamiamy sobie: Polska Ludowa, Polska — zmierzająca szybkimi krokami ku dobrobytowi i szczęściu — ta Polska jest m.in. owocem ofiarnego życia i ofiarnego trudu tow. Marceliego Nowotki.

Już jako 17-letni chłopiec Marceli Nowotko był aktywnym uczestnikiem polskiego ruchu rewolucyjnego, a odtąd całe jego życie było ofiarą służby Polsce i polskiej klasie robotniczej. Znała dobrze towarzysza „Mariana” Polska przedwiozorna, Polska kandydacji i samocji, i widziała w nim swego groźnego wroga. I dlatego też znała „Mariana” cele wieloletnie Warszawy i Płocka, Komorowa i Rawicza. Ale tow. „Marian” umiał odróżnić Polskę Becków i Sławojów od Polski — ojczyzny ludu polskiego, która była i jego ojczyzną.

Paweł Finder



Urodził się w 1904 r. w Bielsku na Śląsku. Tu skończył gimnazjum i tu po raz pierwszy zetknął się z teoretyczną myślą marksistowską. Podczas studiów na uniwersytetach Wiednia, Miluzy i Paryża wykazał ogromne zdolności i przyszła jego droga życia wywodziła się jego nauczycielom i profesorom jasna — przewidywali mu wielką karierę naukową. Ale „kariera” tow. Pawła była inna. Związał całe życie z walką proletariatu o wolność i sprawiedliwość społeczną. I dlatego kariera jego doprowadziła go nie do katedry uniwersyteckiej, lecz szlakem więzienia na ul. Gdańskiej w Łodzi, poprzez „Centralniak”, „Pawlak” i „Mokotów” w Warszawie, poprzez powtórny Mokotów i wreszcie Rawicz.

„Wyrok musi być surowy — oświadczył prokurator Piotrowski podczas ostatniego procesu tow. Findera — bo oskarżony należy do partii, która zwalcza przyjaźń Polski z miłym sprzyjstym państwem hitlerowskim.

Sędziowie usłuchali wezwania prokuratora i skazali tow. Findera na 12 lat więzienia.

Wrzesień 1939. Polska sanacyjna padła pod ciosami „zaprzysiężonego, sprzyjstego państwa hitlerowskiego”. Paweł Finder wraz z Nowotką i Buczkiem, Kowalczykiem, Lampem i Siliwą wyrwa się z więzienia w Rawiczu i staje do walki z okupantem. Jest jednym z czołowych organizatorów Polskiej Partii Robotniczej, współtwórcą jej platformy ideowej, łączy radykalne grupy robotnicze w potężną partię — sztab klasy robotniczej i narodu polskiego.

Gdy w roku 1942 padł tow. Nowotko, z polecenia Komitetu Centralnego tow. Paweł zajmuje jego miejsce i prowadzi partię przez szluzową drogę walki z okupantem. Nie dożył szczęśliwej chwili wyzwolenia. 14 listopada 1943 r. tow. Paweł udał się na posiedzenie

partyjne na ul. Grodzkiej w Warszawie i tu został wzięty przez agentów Gestapo. I znów znalazł się na Pawlaku. Pół roku trwały badania i tortury. Przez długich sześć miesięcy Gestapo usiłowało biciem i katuzami zmusić tow. Pawła do zdrady. Ale tow. Paweł, który tak po bohatersku umiał żyć, umiał również zginąć jak bohater. Stało się to 26 lipca 1944, w przeddzień wyzwolenia kraju, w przeddzień śmiertelnej porażki faszyzmu, w przeddzień powstania Polski Ludowej, o którą walczył przez całe życie i za którą zginął.

Józef Strzelczyk

W tym roku, w smutnym miesiącu listopadzie, przypada piąta rocznica bohaterskiej śmierci tow. Józefa Strzelczyka.

Z dumą mówią o nim jego nieletnie dzieci — córka i synek. Dla nich wspomnienia o ojcu łączą się nierozdzielnie z najlepszymi i najszlachetniejszymi tradycjami Polski.

Nie tylko jego dzieci o nim w ten sposób mówią. Tak samo mówią o nim wszyscy jego towarzysze pracy i walki.

Historia jego jest krótka i pełna chwały. Sym skacza, sam robotnik-kotlarz f. „John” (ta fabryka jego imieniem jest nazwana: Państwowa Fabryka Przemysłu Obrabiarkowego im. Józefa Strzelczyka) — jeszcze jako młody chłopak w 1922 roku wstąpił do Z.M.K., później do K.Z.M.P. i K.P.P. W fabryce był ulubionym przez robotników delegatem.

W 1936 roku pojechał do Hiszpanii, stając w szeregach walczących przeciw faszyzmowi. W 1938 roku rannego przewieźli towarzysze do Francji. Do Polski wrócić już nie mógł. Sanacyjna Polska za wielką „zbrodnię” walki o wolność ludu hiszpańskiego pozbawiła najlepszego swego syna praw obywatelskich. W Polsce faszystowskiej czekało go więzienie. Po długiej tułaczce w 1942 roku udało mu się wrócić do Polski, by znów stanąć w szeregach walczących o niepodległość i wolność własnej Ojczyzny. W tym samym roku, 1942, jako dowódca partyzantki, zginął na Ziemi Kieleckiej w bitwie z okupantami. Mogiła Jego jest nieznamą. Pamięć o Nim nigdy nie zginie wśród



robotników łódzkich i wszystkich patriotów-Polaków.
Sprawa, a którą walczył zwyciężył. (B)

Małgorzata Fornalska



Zastanawiam się czasem, czy istniał ktoś, coby znając Małgosię, mógł jej nie Kochać. Drobną i niepozorną — zachowywała się tak, jakby najmniej miejsca chciała zajmować nie tyl-

ko na swej przychylniej, ale i w całym życiu tej naszej nabitej po brzegi, rozdygotanej młodzieńczym gwarem celi. Nie wiedzieliśmy z początku, jaka ona jest. Rzadko zabierała głos w naszych gorących, niekończących się dyskusjach i to w taki sposób, by, broń Boże, nie narzucać nikomu swego zdania, by, broń Boże, nie uchodzić za mądrzejszą od innych. Pomimo tej wrodzonej, aż przesadnej skromności, pojmimo jej wysiłków, by pozostać nieznaną „kopciuszkiem”, domyśliśmy się prędko, że Małgosia — to wybitna działaczka, wyczuliśmy, że osoba jej — to wcielenie partii rewolucyjnej. No i nie byliśmy daleki od prawdy. Sama z zawodu nauczycielka, córka robotnicza i chłopska zarazem, od lat prawie dziecięcym weszła w ruch rewolucyjny i związała się z nim na śmierć i życie. Ewakuowana w czasie wojny do Carycyna — jako szesnastoletnia dziewczyna, bierze tam udział w Rewolucji Październikowej. W 1918 roku wraca do kraju.

Aż do wybuchu drugiej wojny światowej — życie jej nierozdzielnie jest związane z kolejnymi walkami robotniczo-chłopskimi, z kolejnymi Komunistycznej Partii Polskiej. Matka nieletniej dziewczynki — Małgosia nie istniała prawie wcale jako człowiek „cywilny”. Ciągle w rozjazdach — to na tym, to na owym okręgu, to na terenie robotniczym, to znowu chłopskim, to znów skościła na przymusowych „wywczasach” w więzieniu — prawdziwy żołnierz sprawy ludowej — waga, chorowita, lecz nieustraszona i mocna. Wojna i okupacja załapały Małgosię na posterunku. Zanim dosięgła ją łapa Gestapo zdążyła odegrać wybitną rolę w tworzeniu i działalności PPR i Gwardii Ludowej. Zginęła w r. 1943, zakatowana na śmierć w czasie śledztwa na tym samym Pawlaku, tak dobrze jej znanym z przedwojennych czasów sanacyjnych.

Bohater Polski i jej ludu Pamięci Mariana Buczka



Polskiego, robotników i chłopów do ataku na niemieckie pozycje.

Marian Buczek urodził się w Lublinie w roku 1896. Ojciec jego był kolejjarzem, pochodził z chłopów. Bieda — stały gość domu Buczków — nie pozwoliła, aby Marian mógł się kształcić. Po ukończeniu 3-ich oddziałów szkoły powszechnej, musiał on jechać się pracy zarobkowej, jako 18-letni chłopiec wstępuje do Legionów. Po odmowie przysięgi na wierność koronie Habsburgów Marian Buczek ucieka do Lublina i walczy z austriacko-niemiecką okupacją. Jako bojownik PPS pod pseudonimem „Szturmer”.

W okresie Rządu Lubelskiego Marian Buczek zostaje komendantem Milicji Ludowej, która skupiła najlepszy element robotniczy — socjalistów, komunistów, bezpartyjnych — wszystkich tych, którzy z bronią w ręku szli o wolność narodu i praw ludu pracującego w Polsce. Piłsudczykowska klika postanawia jednak usunąć młodego, ale niebezpiecznego dla reakcji komendanta Milicji Ludowej. Prowokacyjnie oskarżony o udział w zamachu na prochwinię lubelską, wtrącony zostaje do więzienia, w którym mimo udowodnienia jego niewinności przebywa dwa lata. Tylko 3 miesiące cieszył się wolnością po ostatecznym wyzwoleniu. Tym razem skazany został za działalność rewolucyjną i rzekomą organizację zamachu na komisarza defensywy w Chełmie. Dziesięć lat przesiedział w Lublinie, Białymstoku, Sieradzu i Łomży. Wszędzie jednakowo kochany, wszędzie jednakowo popularny — dusza komuny więziennej.

Ciężkie lata więzienia nie załamały jego woli walki, nie załamały wiary w ostateczne zwycięstwo ludu pracującego. Jako członek Partii Komunistycznej wypełnia trudne i śmiałe zadania. Pracuje dla sprawy robotniczej na terenie Śląska, Zagłębia i Warszawy.

Gdy w Dzień Zaduszny przez myśl naszą przesuwają się wspomnienia i sylwetki bohaterów, którzy odeszli od nas w krwawych latach zmagania z hitleryzmem, to przyznajmy, że jedną z najbardziej charakterystycznych wprost symbolicznych postaci jest Marian Buczek.

W śmierci Mariana Buczka jest głęboki symbol — rewolucjonista, ochrzczonej przez samą historię „wywrotowca”, więźnia polityczny Drugiej Rzeczypospolitej umiera z bronią w ręku, prowadząc takich, jak on synów Ludu

W 1933 roku ponownie aresztowany docekał się wybuchu wojny w więzieniu w Rawiczu. Marian Buczek zgłasza w imieniu więźniów politycznych Rawicza gotowość walki z hitlerowskim najeźdźcą. Sanacyjne władze od mawiają mu tego. W momencie słomkowej ucieczki tych władz Buczek wraz z towarzyszami wyłamują kraty więzienne i wydostają się na wolność.

Gdy sanacyjni oficerowie opuszczają żołnierz, Marian Buczek nie może obojętnie patrzeć na zbliżającą się zagładę armii polskiej i staje na czele jednego z oddziałów. Oddział, którym on dowodził nazwał go „naszym porucznikiem”. Z oddziałem tym Marian Buczek wycofywał się w kierunku Warszawy. Nocą z 9-go na 10-go września oddział Buczka został okrążony przez przeważające siły nieprzyjaciela w okolicy Ożarowa. Buczek poprowadził swój oddział do ataku. Zdobył gniazdo karabinów maszynowych. W ataku na drugie gniazdo został zabity.

Bohaterska śmierć Buczka w boju z najeźdźcą jest najpiękniejszym i najdumniejszym symbolem ofiarnej miłości ojczyzny. Śmierć jego zapoczątkowała nowy okres walki — walki, którą prowadzili robotnicy i chłopcy, gdy panowie w Londynie knuli intrygi i „czekali z bronią u nogi”.

W dniu Święta Umarłych każdy z nas myślamy podąża do cieni swych bliskich. Któż może być bliższy nam, członkom Polskiej Partii Robotniczej, jak ON, — Marian Buczek, nieugięty bojownik ludu polskiego. Polska Partia Robotnicza podjęła dziedzictwo Mariana Buczka. Partia ta nierozdzielnie łączyła sprawę narodu ze sprawą ludu polskiego.

Do dnia dzisiejszego nie znaleziono mogiły Mariana Buczka. Wśród tysięcy mogił, które wyrosły na ziemi naszej po wrześniowej nawałnicy, ta właśnie bezimienna mogiła jest szczególnie drogą sercu każdego miłującego Ojczyznę peperowca. Ten bowiem bezimienny grób jest symbolem najszlachetniejszej miłości i wiary dla ludu, dla sprawiedliwości społecznej. Jest kopcem granicznym rozpoczynającym nową drogę walki polskiego ludu.

K. Z.

Piotr i Michalina Zakrzewscy

Towarzysze Zakrzewscy nie zginęli z rąk gestapowców. Nie zginęli w obozach koncentracyjnych. Przeżyli okrutną wojnę i docekalali się Wolnej, Niepodległej i Demokratycznej Polski. Zginęli od kul rodzimych faszyistów. W sierpniu 1945 roku napadnięci przez NSZ-owskich bandytów, zostali zamordowani we własnym domu.

Tow. Piotr Zakrzewski, łódzki przedziałnik od najwcześniejszych lat brał czynny udział w walce robotniczej Łodzi. Podczas okupacji nie przerywa swej pracy. W tym ciężkim okresie tow. Piotr z narażeniem życia oddaje swój dom do dyspozycji Polskiej Partii Robotniczej; tam odbywają się pierwsze zebrania, zorganizowane przez tow. Sowińskiego, tam jest zorganizowana pierwsza konferencja z udziałem tow. Wiesława-Gomulki. Dom tow. Piotra służył za schronienie wszystkim uciekinierom ściganym przez okupanta. Po oswobodzeniu Łodzi tow. tow. Zakrzewscy pierwsi stają do pracy nad odbudową Polski Demokratycznej.

Rodzina Zakrzewskich przez całe swe życie służyła wiernie Ojczyźnie. Wspomnienie o nich będzie dla robotników łódzkich bodźcem do dalszej pracy dla sprawy, o którą Zakrzewscy walczyli i oddali życie. Zakrzewscy zostawili sieroty, które pozostają pod opieką łódzkiej klasy robotniczej. Będziemy o nich pamiętać. (B)

Głos Kobiet

Wspominamy dziś tych wszystkich, którzy oddali swe życie za Polskę, za sprawę ludu polskiego, za wolność!

Tym, co odeszli

Znów, jak co roku, przychodzi święto Zmarłych, święto tych, co odeszli od nas na zawsze. Myśl wraca do tych, których nie ma już między nami, a których brak odczuwamy tak boleśnie.

Tysiące mogli polskich, rozstanych po szerokim świecie, wspomnienia o tych, którzy padli w walce z okupantem, w walce podziemnej, lub w boju żołnierskim o wolność — stawiają nam przed oczyma fakt, że żaden kraj (za wyjątkiem Zw. Radz.) nie odczuł i nie przeżył w tym stopniu okropności minionej wojny — co Polska. Nie ma dziś w kraju rodziny, nie ma człowieka, który w dniu dzisiejszym nie wspominałby o kimś najbliższym i najdroższym, wyrwanym gwałtem z życia. Różnymi drogami odchodzili nas najbliżsi. Ginęli w boju, z bronią w ręku, ginęli w łapaniach, obozach, krematoryjnych piecach, marli z chorób i głodu. Wojna niosła śmierć mężczyznom — żołnierzom nie omijała jednak kobiet i dzieci.

Dziś, w Dniu Święta Umarłych, my, żywi, budujący nowy lepszy świat dla nas i przyszłych pokoleń — wspominając niezabliźnione rany zadane wojną — patrząc widzzącymi oczyma na rozgrywane się na arenie ogólnopolskiej polityki wypadki, musimy jedno sobie powiedzieć — że do nowej wojny nie dopuścimy.

W dniu dzisiejszym pamięć o Umarłych ożywia wspomnienia. Wraca fala cierpienia i staje przed naszymi oczyma ponury obraz życia w czasie ciemnej okupacyjnej nocy. Tragiczne przeżycia wojenne nie mogą się już powtórzyć. Wysiłek wszystkich ludzi dobrej woli, usiłowania kobiet całego świata, idą po linii manifestowania niezłomnej woli budowania trwałego pokoju. Ci wszyscy, którzy w myśl naszych tradycji obrzędowych znajdują się dziś na cmentarzach by uścić pamięć Zmarłych, winni przyrzec i sobie i tym co odeszli i padli w walce, że nie będą szczydzić sił w tworzeniu wolnego, lepszego świata.

Przodownice zdrowia jadą na wieś

W Łodzi ukończone zostały dwa kursy dla przodownic zdrowia na wsiach. Kursy te odbyły się staraniem oddziału Czerwonego Krzyża.

Pierwszy z nich, sanitarno-ratowniczy, wyszkolił 20 osób, a mianowicie z Aleksandrowa — 4, Konstanczyna — 3, z miejscowości położonych przy podmiejskich kolejkach dojazdowych — 3, z klubu sportowego — 5, z gmin powiatu łódzkiego — 5. Wszystkie słuchaczki złożyły egzamin z postępowym, a cztery przodownice otrzymały apteczki, a mianowicie ze Zgórza, Guzewa, Bronisina i Kurowic Rządowych.

Drugi kurs sanitarno-ratowniczy wyszkolił 29 kursistek ze wsi powiatu łódzkiego oraz po jednej z powiatów: sieradzkiego, brzezińskiego i skierniewickiego.

Wzniosły przykład cichego bohaterstwa

Dr. Anka z Gwardii Ludowej

Tam, gdzie walka partyzancka rozwijała się w największym napięciu, gdzie po dziś dzień długie wieczory zimowe w chatkach wiejskich wypełniane są gawędami o żołnierzach Gwardii Ludowej, o ich walkach z Niemcami, we wspomnieniach pada często imię „Dr Anki”.

W Kielecczyźnie działały grupy partyzanckie, do których dyspozycji oddała dr Helena Wolf swoje umiejętności lekarza i swe usługi kobiety-opiekunki. Wśród tych, którzy ją znali, pozostawiła trwałą pamięć o swym poświęceniu dla sprawy, o swej pracy pełnej wyrzeczenia i swej odwadze. Koledzy bojownicy wspominają ją, jako tę, która z przyjętych dobrowolnie obowiązków wywiązywała się zawsze chlubnie. Pamiętała o każdym chorym, o najdrobniejszym zabiegu lekarskim, potrafiła w czasie najgorętszej akcji organizować kursy sanitarne, umiała zaradzić brakowi lekarstw, a gdy trzeba było — z pepeszą w ręku walczyć z wrogiem.

Od połowy roku 1943 pełni funkcję szefa sanitarnego Gwardii Ludowej obwodu kielecko-radomszczańskiego. Ona to w roku 1944 organizuje ucieczkę grupy 50 jeńców radzieckich.

Nasza kronika

Przy szeregu państwowych fabryk konfekcyjnych przeprowadzono ostatnio specjalne, 6-tygodniowe kursy dla 100 instruktorek przemysłu konfekcyjnego. Kursy te, zorganizowane z inicjatywy Ministerstwa Przemysłu i Handlu umożliwiły słuchaczkom zapoznanie się z asortymentami produkcji konfekcyjnej i z techniką pracy.

Absolwentki kursów kierować będą odpowiedzialną akcją szkoleniową celem przygotowania fachowego personelu dla spółdzielni pracy w zakresie konfekcji.

Na szlakach walki o wolność

Włada Bytomska



Pamiętam, to było gdzieś w 1935—1936 r., w więzieniu w Fordonie. Włada odsiadywała swą drugą „4-łatkę”. Przeglądaliśmy właśnie tomik jej wierszy — oczywiście pisanych tylko w zeszytach. Dziwne to były wiersze: ani słowa o więzieniu, o długich latach karcerów, „pojedynkach”, głódówek, „grypsów”, protestów. Szeroki wiew wolności, wiew z naszej Łodzi, od fabryk, wrzeczion i krosien ogarnął naszą grupkę starych więźniarek, zaczytanych w tych prostych a pięknych wierszach.

Zżyliśmy wtedy gorączką amnestii. Wolność, tak dotychczas daleka i nieosiągalna, stała się naraz uchwytna, prawie namacalna w tym dalekim Fordonie. O wolności zaczęła nieśmiało marzyć również Włada.

— Musisz od razu pójść do Wandy Wasilewskiej lub Turwima — ale natychmiast, zanim Cię znów wsadzą. Szkoda Twego talentu, Władka...

Taki testament swych towarzyszek więziennych zabrała ze sobą na nową drogę życia. Droga życiowa Władysław Bytowskiej wiodła jednak nie szlakiem pokoju, lecz starym, utartym szlakiem robotnika łódzkiego w sanacyjnej

Polsce: długie, głodne miesiące bezskutecznego, upokarzającego obijania progów Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy, beznadziejnie długie miesiące marzeń o rzeczy niedościgłej: o pracy. I stał się cud: pewnego pięknego poranka — po 7-miu latach więzienia — Włada znów stanęła przy maszynie.

— Tylko bez polityki, niech pamięta... my dobrze wiemy o wszystkim — zapowiedzieli jej groźnie w kantorze.

Dziwną towarzyszkę pracy dostały przadki firmy „Hirsberg — Birnbaum”: robotnica, tak jak one, „swoją człowieka” — widać to przecież od razu — ale jakś inna od wszystkich. W jej obecności wstyd nawet z sąsiadką się pokłócić. Odkąd ona przyszła, nawet majster nie waży się robotniczy nauragać. Po niewielu tygodniach, już cała fabryka znała przadkę Bytomską, po wielu tygodniach fabryka „Hirsberga-Birnbauma”, ostoja „żółtych” Związków Zawodowych, przeszła w całości do Związku Klasowego. Nie wiele czasu upłynęło i w spokojnej dotychczas fabryce padło jak grom słowo — strajki! Przeciwno redukcji, przeciwko plagom bezrobocia.

Coraz gwałtowniejsze stawały się rozmowy delegatki, Władysław Bytomskiej z „kantorami”, coraz niespokojniej oczekiwała załoga fabryczna powrotu swej delegatki od dyrektora. Czy ją zredukują?

— Niechby tylko spróbowali — zaciśkały się pięści.

I rzeczywiście, „stempla” nie dali. Ale poradzili sobie inaczej. Już nie w kantorze na ulicy Wodnej, ale na Kilińskiego 152, w „defie” miała miejsce ta ostatnia, decydująca rozmowa. Prowadził ją sam pan wicestarosta.

Długo trwała ta rozmowa sanacyjnego dostojnika z przadką, Władysławą Bytomską. Groźby, obietnice, szantaż — wszystkie argumenty poszły w ruch.

Wreszcie ostatnie słowa „na pożegnanie”: — My z panią skończymy prędzej, niż się pani tego spodziewa.

W dwa tygodnie po tym, dnia 2 listopada, rozkrzyczały się wszystkie gazety łódzkiej „Mord czy samobójstwo?” Żywa pochodnia na ulicy Brzezińskiej!

Zanim kordon policji zamknął dostęp do kostnicy szpitala w Radogoszczu, zdążyliśmy jeszcze spojrzeć na nią ostatni raz.

Rzeczywiście, prędko — znanymi nam już teraz metodami gestapo skończyli z nią polscy wielbiciele Hitlera. W jednym się tylko przeliczyli ci panowie: nie udało im się „skończyć” z czerwoną Łodzią, z wielotysięczną armią przadek i tkaczy — od Bidermana, Geyera, Scheiblera — nie udało im się „skończyć” z klasą robotniczą, której Władysław Bytomska wskazała drogę walki i wyzwolenia.

„Ciocia” Tekla Borowiakowa

Towarzysze nazywali ją „ciocią”. Ale była dla nich czymś więcej — była dla nich matką.

To już tak było od lat. Kto miał zmartwienie, kto potrzebował rady i pomocy, przychodził do niej i nie zawodził się nigdy. Było w tej kobiecie wiele uczucia dla wszystkich walczących, dla wszystkich, którzy cierpieli. I może dlatego tak do niej ignęli ludzie.

Tekla Borowiak była robotnicą — młotczką. Pracowała w Widzewskiej Manufakturze od wczesnej młodości. I od wczesnej młodości poznała ciężar robotniczej doli i płomienny zapal walki o lepszą przyszłość. Robotnicy kochali i szanowali — ją, która umiała organizować zwycięskie strajki. Za działalność spiskową Tekla zostaje aresztowana przez władze sanacyjne.

A kiedy po trzech latach więzienia została wyrzucona z pracy — wszyscy robotnicy stanęli za nią murem i musieli ją przyjąć spowrotem pan dyrektor Matysek.

Kazał pracować Borowiakowej na małej salce, a robotnikom nie wolno było zbliżać się do tej „niebezpiecznej rewolucjonistki”. Ale robotnicy kpili z zakazów pana Matyska.

W dzień imienin Tekli — salka jej toż była w kwiatkach, a gdy w fabryce zorganizowano kasę pogrzebową (samopomocową), Teklę pierwszą wybrano do zarządu.

Wkrótce zresztą Borowiakowa daje się we znaki panom dyrektorom z „Wimy” — jako delegatka robotników i członków Komisji Strajkowej.

Nic to, że „defa” depce jej po piętach — Tekla, dobra konspiratorka, umie zatrzeć dowody działalności.

Gdy wybuchła wojna, gdy nadeszły ciężkie dni okupacji, Borowiakowa nie opuściła postrunku. Od razu z właściwą jej energią zorganizowała pomoc dla towarzyszy. Gdy kogo bieda lub choroba na dobre przycisnęła, zawsze mógł liczyć na to, że któregoś dnia wpadnie „ciotka” i niepostrzeżenie zostawi paczkę żywności — mąkę, groch...

Pomagała wszystkim. Gdy po „wsypie” PPS — wielu towarzyszy pepesowców uciekło na teren GG w obawie przed prześladowaniami — Borowiakowa często odwiedzała ich rodziny — nigdy z pustymi rękami. Wiedzieli o tym towarzysze, i kto mógł, kto miał rodzinę na wsi — znosił ciotce prowiatny, ażeby mogła dzielić je między potrzebujących.

Ale to była tylko jedna karta jej działalności. Gdy powstaje „Front Walki”, a później PPR, Tekla Borowiakowa przystępuje do czynnej pracy partyjnej. Ale zbyt dobrze znała ją „defa”, aby też nie miało zwrócić na nią uwagi Gestapo.

Wytrwale niesie „ciotka” pomoc walczącym. Pamiętają o tym łódzcy towarzysze. Niejeden — w tej liczbie tów. Kazik Maciejewski, który będąc chory, leżał u niej miesiące całe — mówi, że „ciotka” uratowała mu życie.

Ale swojego życia uratować nie mogła, choć tak bardzo była potrzebna.

W końcu sierpnia 1943 r. została aresztowana. 22 września transport mężczyzn z więzienia, wieszony na dworzec, spotkał się w tramwaju z transportem kobiet. Borowiakowa nawet w tych warunkach pozostała tą samą „ciotką”, opiekującą się głodnymi. Szybko i niepostrzeżenie podała chleb towarzyskom. Wysłano ją do Oświęcimia, tam podobno umarła.

Ale pamięć o niej nie zginęła. Żyje w sercu każdej kobiety, każdej matki, każdej bojowniczkę o lepsze jutro robotników.

O GŁOSZENIE
Powiatowy Związek Ogrodniczy w Łodzi
urządza w czasie od 3.11.47 do 29.2.48 r.
CZTERO-MIESIĘCZNY KURS
OGRODNICZY
Wykłady odbywać się będą cztery dni
w tygodniu w godz. 18—20.30.
Zapisy przyjmuje i udziela informacji
sekretariat, Piotrkowska 80, I p. tel.
113-80 od godz. 8—15.

kich, wyprowadza ich z obozu i lasami doprowadza ich w bezpieczne miejsce. Za czyn ten otrzymuje stopień porucznika, pozostając w oddziale partyzanckim aż do końca. Jej wytrzymałość na próby obozowego życia zdumiewają wszystkich.

W dniu 30 października grupa, w której przebywa, zostaje okrążona. Dr Anka ciężko ranna, leżąc już na ziemi, do ostatniej chwili

ostrzeliwuje się nacierającym Niemcom. Dostaje się jednak w ręce wroga, a w dwa dni potem umiera. Odeszła w chwili, gdy sytuacja na frontach zdawała się rokować szybkie wyzwolenie. Układała już plany pracy w wolnym kraju.

Pozostała o niej wierna pamięć w sercach tych, którzy ją znali, którym niosła pomoc i dla których była wiernym towarzyszem broni.



TRYBUNA MŁODYCH

Pamięci pierwszych przewodniczących ZWM

Hanka Sawicka — Janusz Krasicki

Związek Walki Młodych w Dniu Święta Zmarłych cześć pamięć pierwszych przewodniczących i założycieli organizacji, Hanka Sawickiej i Janka Krasickiego.

Hanka Sawicka, pierwsza przewodnicząca i współzałożycielka Związku Walki Młodych, była nieustraszoną przywódcą polskiej młodzieży w walce z okupantem hitlerowskim. Jej nazwisko związane jest z najlepszymi tradycjami bojowymi młodzieży w czasie okupacji. Cały swój młodzieńczy zapał, swe nieprzeciętne zdolności poświęciła Hanka dziełu walki z okupantem. Pod kierownictwem gen. Spychalskiego i tow. Albrechta, Hanka Sawicka organizuje kolportaż „Biuletynu radiowego”. Gdy w 1942 r. powstaje Związek Walki Młodych Hanka Sawicka zostaje jego pierwszą przewodniczącą. Każda akcja, każdy plan, każda forma narastającej wciąż walki — to była — Hanka, to Jej zmysł, to Jej entuzjazm, to Ona cała. Wśród nawału pracy organizacyjnej Hanka znajduje czas i bierze w akcjach osobisty udział. Jej dziełem było m. inn. podpalenie niemieckich zakładów samochodowych przy ul. Podchorążych, Hanka — to nie tylko dzielny organizator walki i partyzant. Hanka to nauczyciel młodzieży.

„Własne doświadczenie — uczyła Hanka — pomnażać musimy doświadczeniami historii”. Rysując obraz przyszłej Polski Hanka mówiła do współtowarzyszy: „Ciężar odbudowy kraju spoczywać będzie na barkach młodych sił narodu.”

W marcu 1943 r. Hanka poległa od kuli hitlerowskiego żandarma. Ostatnie jej słowa brzmiały: „Służyłam ludziom... i dla nich umieram”.



Po śmierci Hanki przewodniczącym ZWM został Jacek Krasicki, „Kazik”.



Aktywna praca społeczna i radykalne poglądy polityczne którym wiernym był od najmłodszych swych lat już w okresie sanacji narażał go na szykany ze strony władz szkolnych i policyjnych. Wybuch wojny zastał Janka na Uniwersytecie Lwowskim skąd w 1940 roku wraca do Warszawy i kieruje walką zeturowców. „Kazik” zdobywa duże doświadczenie bojowe w szeregach G. L. w akcjach takich jak konfiskata miliona złotych z kasy KKO w Warszawie. Pod Jego dowództwem zlikwidowali chłopcy z Żoliborza werkschutzta we fabryce Steinhagen i Stranżky na Woli. Na tejsze Woli w parku pod gołym niebem „Kazik”, kształci koło prelegentów. Bo wziąć pistolet do ręki i zabić Niemca — to jeszcze nie wszystko. Trzeba wiedzieć o co ta walka się toczy. Kreśli wyraźnie obraz Ojczyzny, która powstanie. Jest nauczycielem i wychowawcą organizacji, mimo że wiekiem niekiedy nie przewyższa swych towarzyszy. 2-go września 1943 roku, 5 miesięcy po śmierci Hanka ginie od kuli niemieckiej.

W Hance i „Kaziku” straciliśmy kierowników. Dziś czcimy Ich Pamięć czynem, nauką, pracą. Żyć Ich jest dla nas drogowskazem. Idziemy dalej szlakiem, którym Oni nas prowadzili do Wolnej Polski. (Dz)

Nie zapomnimy o nich nigdy

W dniu Święta Zmarłych organizacja Łódzka ZWM-u wspomina tych kolegów, którym nie danym było dożyć nowych szczęśliwych dni, którzy w szeregach Bojowników o Pol-

skę dla ludu ponieśli bohaterską śmierć w walce z okupantem. Dnia 19-go października cała Łódź wzięła udział w pogrzebie członków bojowej organizacji młodzieży „Promienistych” Mariana Witulskiego, Tadeusza Dominiaka, Bolesława Sanigórskiego, Wacława Krzyżaniaka, i Eugeniusza Lisiaka, których ciała spoczęły na cmentarzu radogoskim.

Brak tych bojowników o wolność i demokrację okrywa żałobą w tym Dniu nie tylko naszą organizację. Z bólem nigdy nie wygasłym odczuwają Ich nieobecność najbliżsi, a przede wszystkim Ich Matki, Matki „Promienistych”. Organizacja Łódzka cześć w nich Matki-Polki, które dla Wielkiej Sprawy nie zawahały się poświęcić, to co matkom jest najdroższe — swe dzieci.

Każdy członek Łódzkiej organizacji ZWM-u otacza Matki poległych „Promienistych” szczerą gołą czcią, a i one wśród szeregów naszej organizacji odnajdują swych synów...

„Tow. Maria Witulska, matka Mariana członka bojowej organizacji młodzieży demokratycznej „Promienistych” pracuje w Zarządzie Miejskim Związku Walki Młodych w Łodzi. Powiada do nas: „Tutaj między swoimi chłopcami, między którymi znalazłby się i mój syn, gdyby żył, odczuwam pewne ukłucie po stracie mego dziecka. Lżej mi żyć i pracować dla tych, dla których swe młode życie poświęcił mój synek”.

Ciężkie było dzieciństwo małego Mariana. Ojciec jego kolejarz zredukowany z PKP z powodu przewlekłej choroby, umarł, kiedy Marian był jeszcze małym dzieckiem.

Wojna 1939 roku przerywa naukę Witulskiego. Ukończył właśnie 6-ty oddział szkoły powszechnej. Wrażliwy i małomówny chłopiec gwałtownie reagował na gwałty okupanta, których był nie tylko świadkiem ale i ofiarą. Arbeitsamt nie dawał chłopcu spokoju. Niemcy próbowali zmusić do pracy 14-letniego chłopca, Marian wykrecał się od służenia Niemcom jak tylko umiał. Nienawiść do hitlerowców przybrała wkrótce takie rozmiary, że chłopca brano się wypuszczać na ulice, w obawie, by nie został aresztowany za obrazę swastyki, chłopiec bowiem rzucał kamieniami na „powyłamywane niemieckie krzyże”.

W 1941 r. mały pokójek Witulskiego przy ulicy Chmielnej 11, służy za miejsce zebrań chłopców w wieku od 15 — 17 lat.

W 1942 r. zimą stałymi gośćmi izdebki byli Gałas, Wołos, Grabowski, Fibakówny, Cioch, Solarek, Prozek i Dominiak. „Moje serce przeczuwało, co się szykuje — mówi tow. Witulska — O, matka wszystko wyczuła! Kochałam moje jedyne dziecko, były chwile, gdy chciałam mu przeskoczyć, powiedzieć: „Daj spokój z tymi „Promienistymi”, niech starsi walczą, tyś jeszcze dziecko... Ale, byłam już wtedy członkinią Gwardii Ludowej,

pracowałam w organizacji. Jakżeż miałam przeskoczyć memu dziecku w walce o to, co dla mnie stanowiło treść życia? Znalazłam w sobie tyle woli, by pewnego dnia powiedzieć mu: „Wiem wszystko. Jestem dumna z Ciebie”.

„...Pamiętam ten wieczór 20 kwietnia 43 r. Przyszłam zmęczona z pracy... Izdebka wyglądała jak sklep z bronią. Dowiedziałam się, że tego dnia dokonali akcji w sklepie z bronią Chabrowskiego. Marian był szczęśliwy z udanego „wypadu”. Dał mi małą rewolwer — jeszcze dziś słyszę jego słowa: „Niech mama weźmie tę siódemkę, jest mała, można ją skryć do muflki. Niemiec nie zobaczy”.

„5-go maja Witulski wraz z resztą „Promienistych” udali się do Warszawy. 8-go maja 1943 r. znalazł śmierć w lasach psarskich. „O jego śmierci dowiedziałam się dopiero po powrocie z Oświęcimia, dokąd mnie Niemcy w 1943 roku zawlekli”.

Gdy umarł, „miał skończone 16-cie lat”, „Czworo Ich miałam, jedno mi zostało” — mówi tow. Fibiakowa matka Zdziska, Helenki, Heni i Gienka. Najstarsze dzieci — Henia, Hela i Zdzisiek zginęły w walce z okupantem.

Zdzisiek, Helenka i Henio, Fibakowie byli dziećmi Łodzi. Cała trójka zapaleni harcerze. W 1942 roku wszyscy poszli do „roboty” podziemnej. Najstarsze córki Henia i Helenka drukowały ulotki. Zdzisiek był członkiem „Promienistych”. I on brał udział w akcji na sklep z bronią Chabrowskiego. Gdy „Promieniste” 5-go maja wyruszyli z Łodzi na Głowno, Zdzisiek obłożnie chory, wyrwał się z ramion matki by iść z nimi. Prosił: „Zaczekajcie, aż wyzdrowieję, pojedziemy razem”. Nie mogli czekać. Zdzisiek został. Podpalał stogi szwabom, rozrzucał tory kolejowe. Wpadł w ręce Niemców. Osadzony został w więzieniu na Sztetlinga, zginął 15-go listopada 1943.

Potem przyszła kolej na Helenę. Niemcy osadzili ją w więzieniu kobiecym na Gdańskie. Nie wróciła. Potem ojca wywieźli na roboty do Niemiec. Zmarł tam. A potem... Potem aresztowali i najstarszą Henię 25 stycznia 1944 roku. W marcu następnego roku przyszła wiadomość „formalna”, że Henia została stracona.

„Nie wiem jak to przeżyłam — śmierć moich dzieci i męża — mówi Matka — Gdy się dziś nad tym zastanawiam, myślę, że świadomość bliskiego odwetu dodała mi siły.

Czas koł ból. Czas jednak nie wymazał z naszych pamięci drogiej kolegi. Wspominają Ich towarzysze walki, Ich matki, wspomina Ich Organizacja, której oni byli pierwszymi członkami i założycielami.

Cześć Wam koledzy z Dni Walk! Krew przelana w walce o wspólne ideały młodzieży polskiej nie poszła na marne. (Dz)

Towarzysz Harnam



Gdy patrzę na naszą młodzież ZWM-ową, wiele razy wracam myślą do Harnama — KZM-owca, który swe młode życie oddał w walce z faszystem z myślą że młodzież robotnicza będzie mogła dumnie spacerować po ulicach Łodzi w swoich białych bluzach i czerwonych krawatach.

Często opowiadał mi z ogniem w oczach o świetlanej przyszłości, która czeka jeszcze nasze pokolenie. Te opowiadania snuł zazwyczaj w drodze do fabryk na masówki. O godz. 5-ej nad ranem był już na posterunku. Granatowym policjantem napotkanym w drodze śmiał się w oczy tłumacząc mi że śmieją go ich służbowe paski pod brodą: „To my powinniśmy nosić te paski — twierdził — my jesteśmy naprawdę na służbie ludu — z własnej nie przymuszonej woli — Idziemy do fabryk o 5-tej rano, by mówić prawdę robotnikom — ryzujemy życie, a oni co? — Służą za pieniądze fabrykantom, obszarnikom”.

Harnam — ten młody, szczupły chłopak o twarzy dziecka, był mówcą z bożej łaski. Z uwagą i w skupieniu słuchali go starsi robotnicy. Znały go już niemal wszystkie zakątki Łodzi i choć robotnicy wiedzieli, że na

masówkach aresztują nie tylko mówców ale i słuchających to gdy przemawiał tow Harnam, zatrzymywali się bez wahania. On sam by mówcą i organizatorem, sam zatrzymywali robotników dowodząc im ważności zebrania, a zachowywał się przy tym tak swobodnie i bez cienia strachu, że jego nastrój udzielał się i słuchającym. Gdy przemawiał, zapomniał gdzie się znajduje, zapomniał o niebezpieczeństwie. Robotnicy lubili słuchać jego przemówień i tylko czekali na masówkę w której on brał udział.

Stawa jaką sobie wyrobił przemówieniami stała się przyczyną jego zguby. Tajna policja faszystowska postanowiła popełnić jeszcze jedną zbrodnię i bez wahania wykonała wyrok wydany na młodego KZM-owca. Dwudziestoletni chłopak stał się dla nich niebezpieczny. Przy próbach aresztowania bronili go kilnaście tysięcy rąk robotniczych uzbrojonych w kamienie (np. na wiecu na Bazarach). Wobec tego najłatwiej było „sprzątnąć go”.

Harnam został zabity pod fabryką Biedermana w październiku 1929 roku. Pamięć o nim przechowała piosenka ta niepoetycka, o prymitywnych rymach piosenka o tow. Harnamie śpiewana w sanacyjnej Polsce przez wszystkich walczących robotników w Łodzi i w Warszawie, na Śląsku i w całym kraju. Śpiewali ją strajkujący robotnicy, śpiewali demonstrujący w dniu 1 maja i wzniosliwie polityczni podczas głodówki. Proletariat cześć w niej śmierci swego młodego bohatera i zapowiadał walkę o sprawiedliwy ład, w którym tacy jak on będą pracować, uczyć się i budować Nową szczęśliwą Polskę.

B. Beatus.

Na odbudowę Warszawy

Prac. Centr. Gosp. „Solidarność” oddz. w Łodzi zł. 18.830.—

Robotnicze f-my „Frankus” — członkinie Ligi Kobiet zamiast kwiatów dla tow. Ireny Płowarskiej zł 400.—

PZPB Nr 5 — Armii Czerwonej 81 — zł 244.973.—

PZPB Nr 3 — Piotrkowska 293 — zł 350.400. Zw. Zaw. Rob. i Prac. Przem. Spoż. — zł 56.600.—

Za pośrednictwem KKO Prac. PZPB Nr 16 — Mielarza 6 — zł 77.780.—

Nad grobami nieustraszonych bojowników

Suchy liść szeszcze pod stopami na wytworzonej ścieżce cmentarza. Nie tego dnia, gdy tysiące przychodzi tutaj w odwiedzinach do serca bliskich. Nie tego dnia, gdy tysiące światła kołysze na wietrze jesiennym. Dzień wcześniej, dzień później — jakąż tutaj różnica?

Matka-Ziemia przyjęła do swego wnętrza całą boleść i cały smutek tych wszystkich, którzy przeszli przez życie. Całą ich walkę i nadzieję, wzloty i upadki, życie i śmierć.

Tabliczki, krzyże, płyty marmurowe z napisami, z datami urodzeń i śmierci. Ławeczki w cmentarnych alejach — mąż, brat, matka, dziecko — to wszystko co się kryje pod nazwą życia, tutaj znajduje swój kres wędrówki.

Ale są jeszcze inne groby — rozsiane po polskiej ziemi jak długa i szeroka, mogiły zrównane z ziemią, doły bezimiennie, kryjące pod zielenią murawy bólem ostatniej męczarni członki powykrecane ogniś żywych ludzi. Po lasach, po rozdrożach — nie policzyć, miliony. Wiatr podnosi kurzawę z ziemi — a to nie piasek, nie liście więdające — a to popiół tych którzy żyli tutaj i walzyli przed nami.

Ludzie wolałi chleba — chleba nie dla siebie, ale dla dzieci ziebnących w nieopalonej izbie. Chleba dla dzieci kaszlących straszliwym kaszlem gruźlicy, chleba dla kalek, dla sierot. Nie mogli wytrzymać — szli na ulice. Szło ich tysiące — przechodzili nieśmiało urzędkiem przed oknami bogatych wystaw sklepowych. Potokiem spływał z trotuaru na lśniącą jezdnię ulicy. Chwyтали kamienie z bruku w świętym gniewie protestu i oburzenia...

Naprzeciw wychodziły granatowe szeregi policjantów — salwa biała o bruk.

Gdzie wasze mogiły — bohaterowie z Placu Wolności, kobiety z masakry na Piotrkowskiej gdzie wasze ostatnie schronienie, wy z Długiej, wy z Kopernika, wy ze Szterlinga, wy od Dominikanów z Łęczycy, wy z Sieradza — wy... nakoniec z Radogoszcza i Oświęcimia...

I dlatego twój grób towarzyszu Rychliński, towarzyszu Harnamie, towarzyszu Englu, i dlatego wspólna mogiła na Radogoszczu — mogiła ofiar neronowego pożaru, mogiła tych, którzy pierwszy wyruszyli w bój pod Głowno — wasze wszystkie groby — są dla nas symbolem, przed którym dziś chylimy czoło, przed którym cały naród staje w głębokiej zadumie.

Przed grób Rychlińskiego, Harnama, Engla — musimy prowadzić nowe, młode pokolenia — by tu uczyć historii narodu, historii jego walki, Wielki nieśmiertelny kościół, który się nazywa Polską — znalazł w nich swoich męczenników, wielką świętą sprawę walki o

lepsze jutro — w nich znalazła swoich nieustraszonych bojowników i rycerzy. Naród cały musi o nich pamiętać, strzec ich mogił jak największej świętości i skarbu narodowych pamiątek „Z ich kości powstał mściciel” — jak mówi poeta — z ich męczeństwa narodziły się legiony nowych ofiarnych bojowników tej

Polski, o której oni marzyli w kazamatach i więzieniach, w krematoriach i obozach śmierci tej Polski, w której nie będzie głodu, ni zimna zadachu poddasz i suteryn, tej Polski, która jest matką, jednak miłującą wszystkie wierne sobie dzieci.

Henryk Rudnicki

„Będę stał na straży interesów robotniczych“

Uroczystość wręczenia legitymacji partyjnych w P. Z. P. W. Nr. 35



tow. Pogorzelski otrzymał 100-mą stałą legitymację partyjną
tow. Hryniewicz otrzymał 101-szą stałą legitymację partyjną

W świetlicy Kombinatu PZPW Nr 35 przy ul. Nowotki 77, odbyła się w tych dniach uroczystość wręczenia stałych legitymacji członków fabrycznego Koła PPR. W uroczystości

wręczenia legitymacji członkom Koła wzięli również udział członkowie Koła PPS, jak również sympatycy Polskiej Partii Robotniczej.

Uroczystość zainicjował sekretarz Koła PPR na oddziale PZPW Nr 35, tow. Kędziński, podkreślając w swym przemówieniu fakt szybkiego wzrostu Koła, które dziś obejmuje ponad 33 procent załogi oddziału. Następnie głos zabrał tow. Krzepota, II-gi sekretarz Dzielniczy Lewej Śródmiejskiej. Tow. Krzepota zwrócił uwagę obecnych na szczególny charakter partyjnej uroczystości: — „Ato w dniu tym wręczona zostanie — mówił tow. Krzepota — stała legitymacja członkowi Koła PPR, tow. Edmundowi Pogorzelskiemu, a jednocześnie tow. Hryniewicz otrzyma stałszą legitymację partyjną, pierwszą z następną przyszłej setki członków fabrycznego Koła PPR.

Tow. Krzepota przypomniał obecnym bogactwo i stare tradycje robotniczej tej placówki pracy. PZPW Nr 35 wydały niejednego dzielniego towarzysza i działacza robotniczego. Robotnicy tej fabryki brali czynny udział w realizacji Reformy Rolnej i w walce z wrogami demokracji. Niektórzy z nich w walce tej po-

nieśli śmierć od kuli skrytobójczej. Dziś, gdy towarzysze otrzymują stałą legitymację członkowską, winni pamiętać i o tych towarzyszach, którym nie danym było doczekać tej wspólniejszej uroczystości...

Po przemówieniach przystąpiono do wręczenia legitymacji partyjnych. Wśród uroczystej cizy wezwany zostaje do przedyumu setny członek organizacji partyjnej, tow. Edmund Pogorzelski, który jest wyraźnie wzruszony, gdy z ręki II-go sekretarza Dzielniczy otrzymuje legitymację. „Przyrzekam tu obecnym, że stać będę na straży interesów klasy robotniczej i pracą swą podnoszę sławę naszej partii” — powiada głośno i dobitnie. Równie wzruszony jest młody tow. Hryniewicz, który niedawno wstąpił w szeregi Polskiej Partii Robotniczej.

„Jednak nie wszyscy towarzysze otrzymują stałą legitymację. Są tacy, którzy dopiero po trzech miesiącach aktywnej pracy w organizacji dostąpią tego zaszczytu. Jest im trochę mało, ale niewątpliwie przez te trzy miesiące zdadzą egzamin dojrzałości partyjnej. (Dz.)

CENNIK Nr 5

Ceny maksymalne hurtowe i detaliczne w Łodzi, obowiązujące od dnia 1 listopada br.

Komisja Cennikowa ustaliła następujące ceny hurtowe i detaliczne na artykuły spożywcze:

Mąka żytnia 90-procentowa — za 1 kg 39 zł, za 100 kg w hurcie 3.350 zł; Mąka żytnia 80-procentowa — za 1 kg 41 zł, za 100 kg 3.550 zł; Mąka pszenna 80-proc. — za 1 kg 71 zł, za 100 kg 6.100 zł; Mąka pszenna 70-proc. — za 1 kg 73 zł, za 100 kg 6.300 zł; Kasza jęczmienna perłówka I gat. 55-proc. — za 1 kg 72 zł, za 100 kg 6.210 zł; Kasza jęczmienna łamana 65-proc. — za 1 kg 62 zł, za 100 kg 5.380 zł; Pęczak 70-proc. — za 1 kg 58 zł, za 100 kg 4.990 zł; Kasza jaglana 60-proc. — za 1 kg 90 zł, za 100 kg 7.800 zł; Chleb żytni z mąki 90-proc. — za 1 kg 33 zł, za 100 kg 3.000 zł; Chleb żytni

z mąki 80-proc. — za 1 kg 37 zł, za 100 kg 3.337 zł; Chleb pszenny z mąki 80-proc. — za 1 kg 64 zł, za 100 kg 5.860 zł; Chleb pszenny z mąki 70-proc. — za 1 kg 68 zł, za 100 kg 6.179 zł; Bułki angielski — 1 kg 80 zł; Bułki angielski 50 dkg — 40 zł za 1 sztukę; Bułki angielski 25 dkg — 20 zł za 1 sztukę; Bułki 50 gr z mąki pszennej 80-proc. — za 1 kg 80 zł, za 100 kg 7.440 zł, za 1 sztukę 4 zł; Bułki pszenne z mąki 70-proc. — za 1 kg 86 zł, za 100 kg 7.686 zł, za 1 sztukę 4.50 zł.

Mięso wołowe I gat. (ze sztuk tucz.) — za 100 kg 16.200 zł; Mięso wołowe II gat. (ze sztuk mięsnych) — za 100 kg 15.300; Poledwica wołowa — za 1 kg 250 zł; Mięso wołowe bez kości — za 1 kg 220 zł; Mięso wołowe z kością (25 proc.) — 180 zł; Mięso mielone mies. z wieprzowiną — 260 zł; Kości wołowe — 30 zł; Schab — 280 zł; Baleron mięso — 280 zł; Zebanka wieprzowa — 220 zł; Mięso wieprzowe bez kości — 290 zł; Mięso wieprzowe z kością (15 proc.) — 230 zł; Boczek i podgardle — 280 zł; Ślonina — 320 zł; Smalec — 420 zł; Golonka — 230 zł; Głowizna — 120 zł; Nogi — 80 zł; Kości wieprzowe — 60 zł; Kaszanka z kaszy tatarskiej — 160 zł; Kaszanka z kaszy

jęczmiennej — 80 zł; Salceson — 310 zł; Salceson czarny — 310 zł; Ślonina wędzona — 350 zł; Kiełbasa serdelowa — 300 zł; Kiełbasa zryczajna — 300 zł; Wątrobiana — 340 zł; Podgardlana — 220 zł; Krakowska — 370 zł; Szyńska gotowana — 450 zł; Szyńska surowa wędzona bez kości — 370 zł; Boczek surowy wędzony — 350 zł; Poledwica surowa wędzona — 480 zł; Parówki i serdelki — 390 zł; Kiełbasa krakowska obsuszona — 460 zł; Kiełbasa zryczajna obsuszona — 400 zł; Kiełbasa polska obsuszona — 480 zł; Masło mleczarskie — 580 zł za 1 kg; Masło ośeikowe — 470 zł.

Ziemiaki w transakcjach powyżej 500 kg — 650 zł za 100 kg; Ziemiaki w transakcjach od 50 do 500 kg — 700 zł za 100 kg; Ziemiaki w transakcjach do 50 kg — 8 zł za 1 kg. Jednocześnie Komisja Cennikowa rastrzeżga, że ceny wszelkich innych wędlin, niewymienionych w cenniku, nie mogą być wyższe od cen odpowiednich wędlin zawartych w cenniku. Powyższe ceny wchodzi w życie z dniem 1-go listopada 1947 r.

KOMISJA CENNIKOWA NA M.ŁÓDZ
Z-ca Przewodniczącego
(—) Józef Ambroziak

TABLICA Zwycięzców

29 października we współzawodnictwie „szóstek” w PZPB Nr 1 najlepszy rezultat osiągnęła Korzeniowska 182,1 proc. Poza tym czołowe miejsca zajęli: Pałczyński (171,6 proc.), Lipińska (168,1 proc.), Golygowska (166,9 proc.) oraz Wierszeńowa (164,4 proc.). Na „czwórkach” pierwsze miejsce zajęła Dratwiczka (134,8 proc.).

We współzawodnictwie zespołowym grupa Stolarza Zygmunta (128,5 proc.) wyprzedziła znów grupę Stolarza Stefana (121,3 proc.), a zespół Kibiera (119,6 proc.), zespół Engla (107,2 proc.).

W przedziałni uzyskała Zofia Baranek 150,8 proc. normy, a Michałina Kamieńska 145,8 proc.

W PZPB Nr 2 w przedziałni na czterech stronach uzyskała Maria Stelmaszczuk 136 proc., a Janina Marczak (trzy strony) osiągnęła 140,9 proc.

W tkalni we współzawodnictwie „szóstek” pierwsze miejsce zajęli: Bronisława Ciula (130,6 proc.), Bronisława Ciupińska (130 proc.), Anna Bania (120,9 proc.), oraz Wiesława Brzezińska (120,5 proc.).

Na „czwórkach” osiągnęły: Józefa Wieczorek 145,4 proc., Halina Sobieraj 144,9 proc., Irena Rzepecka 144,8 proc., Melania Siwińska (143,2 proc.) oraz Józefa Turczak (143 proc.).

W PZPB Nr 3 we współzawodnictwie „czwórek” na czoło wysunęły się: Bronisława Deka (177 proc.), oraz Zofia Konwerska (174 proc.).

W PZPB Nr 4 na „ósemkach” osiągnęła Walentyna Kwaśniewska 169 proc., a Eug. Kamińska 175 proc. normy. Na „czwórkach” najlepsze wyniki uzyskali: Piotr Zaborowski (152,6 proc.), oraz Jan Grudziński (150,3 proc.).

W PZPB Nr 6 wśród przadek (750 wrz.) wyprzedziła Kazimiera Pazik (143,6 proc.) Irene Dubel (142 proc.), a Helena Wojciechowska (137 proc.) Bolesławę Bożek (135 proc.).

We współzawodnictwie zespołowym grupa Grzelaka (134,7 proc.) wyprzedziła grupę Bogdańskiego (130,3 proc.), a grupa Mańkuta (131,8 proc.) zespół Pacholaka (127,9 proc.).

Wśród tkaczy pracujących na „szóstkach” pierwsze miejsce zajęli: Stanisława Cieślak (160,8 proc.), oraz Zofia Kopczyńska (160,4 proc.).

Wśród „czwórek” czołowe miejsca zdobyli: Janina Włodarczyk (160,8 proc.), oraz Genowefa Jerzykowska (158,2 proc.).

W PZPB Nr 7 wśród przadek (780 wrz.) najlepsze rezultaty osiągnęły: Kornelia Nowak (161,1 proc.) oraz Władysława Jochim (160,2 proc.).

W tkalni (czwórkach) pierwsze miejsca zajęli: Janina Gabinowska (152,5 proc.) oraz Wiktoria Denecka (142,8 proc.).

W PZPB Nr 9 na „czwórkach” najlepszy rezultat osiągnął Bernard Motylewski (161,3 proc.). Feliksa Pakulska wykonała swe zadanie w 158,2 proc., a Władysława Frych w 150,7 proc.

W PZPB Nr 16 wśród przadek pracujących przy czterech stronach najlepsze rezultaty osiągnęły: Genowefa Cieśliska (167 proc.), Zofia Stolecka (155 proc.), Władysława Bońkowska (155 proc.), Janina Mojechrowicz (153,3) i Maria Bugalska (145,8 proc.).

W PZPB w Pabianicach w tkalni (czwórkach) pierwsze miejsca zajęli Helena Świątek (153,2 proc.), oraz Kazimiera Pieluch (142,1 proc.).

W PZPB w Rudzie Pabianickiej we współzawodnictwie „szóstek” najlepsze rezultaty osiągnęły: Marta Majer (160 proc.), oraz Janina Stramska (147,9 proc.).

W PZPB w Zgierzu wśród przadek pierwsze miejsca zajęli Franciszka Korczyńska (150 proc.), Anna Cieślak (148 proc.), Zofia Dudek (145 proc.), oraz Ewa Ulewicz (146 proc.).

KALENDARZ ROBOTNICZY na rok 1948



„KALENDARZ ROBOTNICZY” zawiera:

KALENDARIUM wraz z informacjami o rocznicach historycznych.

WIADOMOŚCI I ARTYKUŁY o Polsce współczesnej, z dziejów polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego,

o państwach zagranicznych i ruchu robotniczym za granicą,

o związkach zawodowych, ustawodawstwie pracy,

wiadomości z historii, literatury i odkryć naukowych i in.

Okolo 500 stron druku — Bogato ilustrowany
CENA zł 70.—

„KALENDARZ ROBOTNICZY” jest popularną encyklopedią społeczno-polityczną. Zawiera materiał niezbędny dla każdego działacza społecznego, dla każdego robotnika, urzędnika, nauczyciela i studenta, dla każdego kto chce poznać zasady ustrojowe i zagadnienia Polski Współczesnej i polskiego ruchu robotniczego.

„KALENDARZ ROBOTNICZY”
MOŻNA NABYC W KAŻDEJ KSIĘGARNI, LUB W CENTRUM SPÓŁDZ. WYDAWN. „KSIĄŻKA”, WARSZAWA, SMOLNA 18.
SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „KSIĄŻKA”